Nr. 81 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. [Kra]ków, Poniedziałek 6 Kwietnia 1925. Rok XLIV.

N[O]WA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu [w] sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Prenumerata miesięczna: Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł Z od[noszeniem] . . . 3·60 „ Z [przesyłką] pocz. . . . 4·20 „ Z[a granicą] . . . . . . 7·— „ [Pojedyńczy] numer [2]5 groszy

Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572. Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe . . . . 10 gr. Nekrologi . . . . 20 „ Nadesłane . . . . 25 „ Po kronice . . . 30 „ Na I-szej stronie . 40 „ Drobne od słowa . . 7 „ (najmniej 10 słów) Układ tabelaryczny 50% drożej. Zamiejscowe o 50% drożej. Załączniki wedle umowy. Nr czeku P. K. O. 400.402

Dążenia polityki angielskiej

Nowa faza dyskusji nad propozycjami niemieckiemi

Kraków, 4 kwietnia.

(Stf. Ż.) W chórze prasy europejskiej, dyskutującym o niemieckich propozycjach bezpieczeństwa, brakło do niedawna jednego uczestnika: **sowietów.** Zanadto było to znamienne, **aby mogło być przypadkowe,** zwłaszcza, że prasa sowiecka lubi wszystkiego dotknąć się palcem, by przynajmniej w ten sposób dokumentować **obecność Rosji w Europie.** Wbrew tej metodzie, która stała się już dawno systemem w dyskusji nad tak roznamiętniającem zagadnieniem, jak niemiecki pakt bezpieczeństwa, prasa sowiecka **zachowywała dziwną rezerwę:** ograniczała się do podawania informacyj. Dopiero teraz przed kilku dniami przerwał to milczenie **Radek,** występując z zasadniczym artykułem na łamach moskiewskich »Izwiestji«.

Nie można odmówić zasadniczej słuszności koncepcji sowieckiego publicysty, chociaż wnioski końcowe niewątpliwie nikogo nie przekonają. Radek stawia sobie **pytanie,** o co chodzi **Anglji,** że popiera niemieckie propozycje rewizji granic **z Polską,** i stara się wykazać, że za tę cenę **Anglja ma nadzieję pozyskać Niemcy** dla mającego się utworzyć bloku antysowieckiego.

Gdyby cel taki **istotnie przyświecał** polityce angielskiej i gdyby znajdował się on w granicach **realnej możliwości,** czuła przyjaźń między **Berlinem a Moskwą** dawno byłaby już zerwaną i dawno już toczyłaby się między temi dwoma stolicami walka prasowa i dyplomatyczna. Tymczasem jesteśmy świadkami **tak rozczulającej zgody** między Niemcami i Rosją, że doprawdy trudno jest znaleźć drugi analogiczny przykład takiej przyjaźni międzypaństwowej. Obok **traktatu w Rapallo,** którego istotnej **treści dotąd nikt nie zna,** jest jeszcze coś więcej, co te państwa ze sobą wiąże, mianowicie **wspólne dążenie do obalenia istniejącego porządku w Europie. Tego się nie wyrzeknie** nigdy za żadną cenę Rosja sowiecka, bo w tem się znajduje cała racja jej istnienia, ani **nie wyrzekną się** Niemcy, bo dopatrują się swej przyszłej wielkości i potęgi jedynie na gruzach porządku, utworzonego przez traktat wersalski.

O tem dobrze wiedzą oczywiście **także w Anglji,** a z tej świadomości angielskiej Radek zdaje sobie również dobrze sprawę, wnioskowanie jego zatem o rolach, do których dąży polityka angielska, jest sypaniem piaskiem w oczy. Ale punkt wyjścia artykułu Radka **jest niewątpliwie słuszny.**

Tak bezinteresownie, ażeby tylko zadowolić Niemcy, **Anglja nie fatygowałaby** się do popierania żądań niemieckich, których spełnienie równałoby się zupełnemu podarciu traktatu wersalskiego, a samo pierwotne zajęcie przez Anglję stanowiska w tej sprawie **wywołało napreżenie** między Londynem i Paryżem. Anglja ma **swój własny cel,** do którego dąży. Cel ten ukryty jest dotąd oficjalnie w tajemnicy, ale ogólna światowa sytuacja polityczna odsłania go **dość przejrzyście.** Anglja chce mieć jak najprędzej i jak najbardziej wolną rękę, **by zmierzyć się z sowietami w Azji.**

Nerwowość, z jaką przyjęto w Anglji wielką aktywność Rosji sowieckiej na Dalekim Wschodzie, która bardzo szybko dała poważne rezultaty w postaci sowietyzacji Mongolji i traktatu rosyjsko-japońskiego, **dotąd nieustąpiła,** a raczej nieustannie wzrasta. Rząd angielski będzie musiał jak najprędzej w tamtą stronę wytężyć całą swoją **energję,** a tymczasem przygotowuje się **i szuka sprzymierzeńców.** Tym sprzymierzeńcem nie mogą być Niemcy nie tylko z powodów, które przytoczyliśmy wyżej, ale także dlatego, że pomoc Niemiec na Dalekim Wschodzie dziś, gdy Niemcy nie mają ani floty wojennej ani kolonji, **nie miałaby żadnej realnej wartości.** Natomiast tym sprzymierzeńcem bardzo cennym, cenniejszym niż ktokolwiek, może być **Francja,** która w Indjach wschodnich **ma bardzo silną pozycję.** I tylko pomoc francuska może Anglję **ocalić** od popadnięcia w Azji w zupełną zależność **od Stanów Zjednoczonych.** Ale czy Francja tej pomocy udzieli? Na razie jesteśmy świadkami, z jak wytężoną energją Moskwa kokietuje **Paryż.** Nic już nie słychać o propagandzie sowieckiej we Francji, nie robi się żadnych gestów, któreby opalowały tłum bolszewicki, ale wzburzałyby opinję francuską, **nie mówi się nawet o pożyczce.** Zbliżenie Londynu do Niemiec, to przedewszystkiem nacisk na Paryż, by nie wiązał się z Moskwą.

Sprawy polskie w tym splocie interesów i w tej perspektywie są dla **Anglji drobnostką.** Zbliżamy się coraz bardziej do chwili, gdy w dyskusji nad propozycjami niemieckiemi te wszystkie sprawy będą poruszone **jasno i wyraźnie.** Dla nas to może być jedynie korzystne, bo klucz sytuacji ma w ręku **nie Londyn lecz Paryż.**

Ostatnie chwile Bagińskiego i Wieczorkiewicza

Zamach na cytadelę wykonał Bagiński
Tajemnicze konferencje w Stołpcach

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 kwietnia. Zamach, wykonany w Stołpcach, nie przestaje zajmować opinji publicznej. Specjalny korespondent »Dnia Pol« donosi:

Stwierdziłem, że w czasie podróży, którą odbyli Bagiński i Wieczorkiewicz do Stołpców, **Bagiński zachowywał się spokojnie, milczał bez przerwy** i nie zdradzał ochoty do wdawania się z kimkolwiek w rozmowę. Wieczorkiewicz natomiast, poruszony nadzieją szybkiego odzyskania wolności, wciąż **manifestował swoje zadowolenie,** korzystał z każdej sposobności, aby móc mówić, **nie szczędził pochwał ustrojowi sowieckiemu, wymyślając na Polskę.** W oddziale policyjnym, konwojującym przestępców, Wieczorkiewicz spotkał swego dawnego przyjaciela z legjonów i przez dłuższy czas w obecności innych policjantów prowadził z nim ożywioną rozmowę. **Na stawiane zapytania Wieczorkiewicz odpowiadał bardzo chętnie.** Między innemi powiedział, że **wszystko to, za co go skazano, jest prawdą z wyjątkiem zarzutu wykonania zamachu na Cytadelę, sprawcą bowiem tego wybuchu był tylko Bagiński.**

Po przybyciu pociągu do Stołpców, do wagonów, w którym wieziono przestępców, przyczepiono specjalnie przygotowany w tym celu parowóz i w ten sposób sformowany pociąg miał zawieść Bagińskiego i Wieczorkiewicza do punktu, w którym miała nastąpić wymiana.

Muraszko, wsiadłszy do wagonu w Stołpcach, **zachowywał się zupełnie spokojnie.** Zabicia przestępców dokonał z niezwykłą zręcznością **za pomocą małego browninga,** dając dwa strzały jeden po drugim. W szpitalu wojskowym, dokąd przewieziono Wieczorkiewicza, lekarze przy operacji wyjęcia kuli skonstatowali **przestrzelenie żołądka, kiszek, oraz uszkodzenie jednej nerki.**

Przodownika Muraszkę aresztowano i dostawiono do Stołpców. Na stacji **kolejarze urządzili Muraszce owację.**

Przez parę dni **bawił w Stołpcach urzędnik poselstwa sowieckiego w Warszawie** z korespondentem bolszewickiej agencji telegraficznej »Rosta«. Cel pobytu funkcjonarjuszy sowieckich nie jest bliżej znany. Pp. Wieczorkiewiczowa i Bagińska, które przyjechały tu natychmiast po wypadku, **często widywały się z tymi urzędnikami,** prowadząc z nimi **tajemne konferencje.**

—————oo—————

Ostra nota Cziczerina do rządu polskiego

Cziczerin grozi represjami na Polakach w Rosji

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 kwietnia. »Rosta« podaje, że pismo Cziczerina z dnia 2 bm., wystosowane do posła polskiego w Moskwie, Kętrzyńskiego, zawiera **ostry protest przeciwko zamordowaniu Bagińskiego i Wieczorkiewicza** w obecności władz polskich centralnych i miejscowych przez osobę, pozostającą w polskiej służbie państwowej. Wyrażając przeświadczenie, że rząd polski skaże winnych odpowiednio do ciężaru zbrodni, **rząd sowiecki zawiadamia rząd polski, że niewykonanie przez niego zobowiązań co do wymiany personalnej pozostawi rządowi sowieckiemu zupełną swobodę w postępowaniu w granicach obowiązujących w republice sowieckiej praw, w stosunku do upatrzonych do wymiany Polaków.** Rząd odpowie na notę sowiecką przez posła polskiego w Moskwie.

—————oo—————

Radek w obronie Bagińskiego i Wieczorkiewicza

Twierdzi, że nie utrzymywali oni kontaktu z sowietami

Moskwa, 4 kwietnia (PAT). Radek ogłasza artykuł, w którym stara się **obronić Wieczorkiewicza i Bagińskiego przed opinją polską.**

Radek usiłuje udowodnić, że zamordowani nie utrzymywali kontaktu ze sowietami, działali jedynie z pobudek idealnych komunistycznych.

Brednie o torturach

Moskwa, 4 kwietnai (PAT). Prasa sowiecka zamieszcza opowiadanie przybyłego z Polski jakiegoś Aleksandrowa o pobycie Bagińskiego w więzieniu we Wronkach. Opowiadanie **przepełnione jest niewiarygodnemi kłamstwami** o torturach, morzeniu głodem i przerywaniu snu co kwadrans. Prasa sowiecka stwierdza, jakoby wszyscy polityczni więźniowie w Polsce przechodzili podobne cierpienia.

Agencja Rosta podkreśla ostrość tonu prasy warszawskiej, nazywając bezczelnością artykuły »Gazety Warszawskiej«, »Gazety Porannej«, »Echa Warszawskiego«, »Rzeczypospolitej«, »Robotnika« i »Warszawianki«.

Wybicie szyb w konsulacie polskim w Mińsku

Mińsk, 3 kwietnia (PAT). Wczoraj przed opuszczeniem gmachu konsulatu przez księdza Usasa, demonstranci zbliżyli się do gmachu i **powybijali w nim szyby. Jeden z rzuconych kamieni przeleciał tuż obok głowy konsula,** który w związku z całem zajściem **przesłał odpowiedni protest do komisarjatu spraw zagranicznych.** Na skutek protestu **pełnomocnik rządu sowieckiego w Mińsku wyraził konsulowi ubolewanie,** obiecując wzmocnienie ochrony gmachu oraz wszczęcie śledztwa. Agencja Rosta donosi jednak, że **świadków tego zajścia odnaleźć nie zdołano.** Demonstranci mińscy nieśli transparenty w językach polskim, żydowskim i białoruskim, przyczem hasła na transparentach były następujące: »Żądamy odpowiedzialności za zabójstwo!« **»Za głowę jednego rewolucjonisty tysiące panów«.**

—————oo—————

Plan powstania komunistycznego w Bułgarji

Znowu list Zinowiewa

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Sofja, 4 kwietnia. Rząd bułgarski wykrył **szeroko rozgałęziony spisek,** mający na celu wywołanie **powstania komunistycznego.** Spisek wykryto dzięki przyłapaniu **listu Zinowiewa** do bułgarskiej partji komunistycznej, który zawiera wskazówki, w jaki sposób powstanie ma być zorganizowane. **Naznaczone one było na 15 kwietnia w Sofji, a komuniści jugosłowiańscy mieli przyjść z pomocą Bułgarji.** W razie zwycięstwa powstanie miało być przerzucone na Jugosławję.

Sofja, 4 kwietnia (PAT). Podczas rewizji w centrali czerezwyczajki komunistycznej, znaleziono plan **zamachu rewolucyjnego,** który miał być wprowadzony w życie **dnia 15 kwietnia w Bułgarji.** W liście komitetu wykonawczego międzynarodówki komunistycznej zalecono **wywołanie powstania w północno-zachodniej Bułgarji** w szczególności w okręgu Braca. W okolicy Widynia miał być słabszemi siłami wykonany atak pozorny, aby odwrócić uwagę od Bracy. Organizacja komunistyczna zarządziła **mobilizację wojska w sile 15 batalionów.** Ośrodkiem tej armji **miało być 400 emigrantów z Jugosławji, którzy rozporządzaliby dwiema armjami.** Wybuch powstania nastąpić miał o godzinie 12 w południe dnia 15 kwietnia. Wedle systemu znanego już wypadku w Besarabji, mieli członkowie organizacji komunistycznej **przekroczyć granicę grupami,** składającemi się z 3, 5, 6 ludzi. Porządek operacji wypracowany **był we wszystkich szczegółach,** widocznie przez osoby wyszkolone wojskowo.

ADRJAN CZERMIŃSKI

INŻYNIER GRYCZ

(Ciąg dalszy). 9

VIII.

Wszedł do małego, mocno błękitnego pokoju: jedwabne w złoconych ramach tapety i odpowiednie, filigranowe mebelki bezładnie porozstawiane. Na nich piętrzyły się stosy książek, papierów i rozmaite, drobne cacka. Przez uchylone drzwi widniała smuga ciemnej sypialni, w której jak spodziewał się, musiała być... ona. Zawahał się w środku i przystanął. Dziwnie działał na niego ten ostry, wbijający się kolor. Ogarniała go zaciekła, zimna drapieżność i stalowa pewność, a zarazem unosiło się coś takiego w tym mocno niebieskim kolorze, że począł pragnąć, pożądać, lecz sam nie wiedział czego i węszył nozdrzami, jak zwierz.

Renia nie wychodziła. Posunął się parę kroków naprzód i odsunął przymknięte drzwi. Wszedł. Jakieś mdłe światło rozwidniało nieco środek pokoju i w jego mglistej poświacie zobaczył ją, leżącą w czarnym, głębokim fotelu. Głowę trzymała w tył podaną i opartą o poręcz, przerażająco biała ręka zwisała bezwładnie, wprzód wyciągnięte nogi w szarych, cienkich pończoszkach tworzyły z resztą ciała linję wygiętą i harmonijną. Nie uczyniła najmniejszego ruchu i nie powstała na jego przywitanie. Słuchał, nie było nawet szeptu. Tylko biała bluzka lśniła się i mieniła promieniami w zmęczonej źrenicy.

Ogarnął go dziwny nastrój. Uczuł, jak ją ogromnie kocha i że dzieje się coś niesamowitego. Powoli począł rozglądać się — żadnej maszyny w pokoju nie było. Postąpił krok jeden —; krok drugi — nic; krok trzeci — jeszcze nic, aż go ścisnęło pod gardłem. Jakto, więc niema dziś tej maszyny naprawdę? Począł powoli i ostrożnie posuwać się, przeszkody żadnej nie było. Już tylko trzy kroki, dwa — cicho, cichutko, może uda mu się prześlizgnąć podstępnie. Wysunął pół stopy i z dygocącem sercem kładł na posadzce. Ten strach, okropny strach, że dygot własnego serca usłyszy; już tylko półtora kroku, już — już — aa!

Skok szalony przełamie wszystko, przemoże — za splotami potwornej maszyny — linja wieczności przekroczona — przypadł do stóp jej czołem u fotelu i zaczyna pieścić, całować — co to? Szklane, szeroko rozwarte oczy i nieruchome, tężejące ciało. Nie mylił się, miał przed sobą trupa.

Ogarnęło go zdumienie, smutek, błysk rozpaczy i nagle rozlała się po nim szeroko fala ogromnej tkliwości. Najdziwniejsze, najpieszczotliwsze słowa kapały mu z wrzących warg. Wziął ją jak dziecko na ręce i zakołysał, tuląc do piersi. A ona zwisała przez ramię bezwładnie, rozchyliły się w ostatnim, pośmiertnym kurczu blado-ponsowe usta, złote włosy falą leciały na posadzkę i prężyło się martwe, nieruchome ciało. Na ten widok porwał go szał. Zaczął gorączkowo biegać z trupem na rękach, nieokreślone myśli łupały mu głowę, wreszcie wydarł ze siebie słowa pełne prostej, obłędnej boleści.

— Och com ja zrobił, co się stało, nieszczęście! Och, co ja zrobiłem, och, och... nie mógł dokończyć przez spazm wewnętrzny wtłoczonej z powrotem myśli. Jak dziecko przerażony, nie wiedział, co z tem wszystkiem począć, a straszny, dojmujący ból odjął mu wszelką zdolność logicznego myślenia. Pochylił głowę i dotknął przypadkiem jej ciała, wcisnął się w nie przez suknię wargami, potem raz drugi i trzeci — przywarł już do złożonej na łóżku. Począł całować usta. Ogarnęła go mroczna fala i stracił poczucie rzeczywistości...

. . . .

Nagle usłyszał silne pukanie. Po chwili powtórzyło się ze zdwojoną energją i jacyś ludzie poczęli dobijać się do drzwi. Otrząsnął się, świadomość wracała mu powoli. Osunął się bezwładnie na dywan i przetarł ręką czoło. Do drzwi dobijano się ciągle. Zrozumiał: groził mu proces o nekrofilizm. Był zgubiony.

. . . .

. . . .

Dzień później rodzina rozesłała po wszystkich dziennikach następujące zawiadomienie:

IRENA GLEN

Najukochańsza córka, zmarła nagle w 23-cim roku życia na udar serca.

Eksportacja zwłok i t. d.

brzmiały słowa urzędowego komunikatu.

IX.

Grycz wrócił do Polski. Uniknął szczęśliwie nieprzyjemnego procesu i związanych z tem rozmaitych komplikacyj. Rodzina powszechnie przypuszczała nieszczęśliwy wypadek wskutek zbyt silnego podniecenia w czasie aktu. Gdy jeszcze do tego nie można było odkryć żadnych śladów rozmyślnego, a choćby przypadkowego zabójstwa, cała sprawa przedstawiała się nader niejasno. Raczej więc chciano uniknąć skandalu, któryby i tak zmarłej życia nie przywrócił, a jedynie mógł stać się głośnym po całej Europie i zatuszowano czemprędzej całą sprawę. Siedział od paru tygodni w Poznaniu i skupował na parcelację przeznaczone grunta.

Chodziło mu o to, by mieć pewien kompleks, ciągnący się pasem granicznym od Pomorza ku Śląskowi. Wyszukiwał pilnie każdy kawałek ziemi, przepłacał, wszystkie biura stały na jego usługi; pracował dniem i nocą nad tem tylko, by przeprowadzić i wykonać swój pomysł. — Nauczony doświadczeniem głosił, że zamierza zakładać olbrzymie stawy i wkrótce wszyscy zaczęli mówić, że znany i ceniony inżynier myśli przeprowadzać na granicy niemieckiej jakieś wodne roboty.

W tym czasie wybrał się do Warszawy i przedstawił ministerstwu, jakie olbrzymie korzyści będzie można osiągnąć z osuszenia takiej połaci kraju, co za znaczenie będzie miał kanał, łączący Zagłębie węglowe z morzem, a nie będzie to kosztowało ani grosza, bo on sam własnemi funduszami wszystko przeprowadzi. Naturalnie plan zyskał ogromne uznanie i jeszcze z własnej woli poleciło ministerstwo nie utrudniać pracy inżynierowi, owszem, gdzie tylko nadarzy się sposobność służyć wszelką pomocą. Dzienniki szeroko rozpisały się o jego zamysłach, a czasopisma zamieściły długie życiorysy wraz z fotografją. Tak sława, zdobyta zagranicą, torowała mu teraz wszędzie drogę.

Dawny jego pomysł i usiłowana poszły w niepamięć. Nikt nie wspominał nawet o nich i zdaje się, nawet nie pamiętał; jedni wymarli, drudzy zupełnie w toku codziennych zajęć zapomnieli o jakichś tam rojeniach biednego inżynierka, inni wreszcie nie przypuszczali nawet, by w głowie tak znakomitego i sławnego człowieka mogło jeszcze pozostać coś z dawnego, dziecinnego projektu. Ot, najlepszy dowód, że zamiast szalonych planów zakłada stawy i buduje kanały. Nie przeczuwali, co kryło się na dnie tych wszystkich, świetnie zamaskowanych poczynań.

(C. d. n.)

—————oo—————

Zamordowanie dwóch polskich komisarzy celnych w pobliżu granicy niemieckiej

Częstochowa, 3 kwietnia. Dnia 1 kwietnia 1925 r. o godz. 2.30 na drodze około wsi Janiki, gminy Opatów, powiatu częstochowskiego, niedaleko granicy niemieckiej, 2 zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, napadło na jadących furmanką: podkomisarza straży celnej Kamińskiego, oraz kierownika oddziału konnego Zielińskiego.

Bandyci dali do jadących kilkanaście strzałów, kładąc ich trupem na miejscu.

Po dokonanym mordzie bandyci uszli, zabierając 3.000 złotych, zrabowanych zamordowanym. W sprawie tej władze policyjne wszczęły bardzo energiczne śledztwo.

Z powodu dokonanego mordu funkcjonarjuszy państwowych, w sferach ludności pogranicza zapanowało **silne wzburzenie**.

Wobec do[...]nego rysopisu bandytów-morderców, z [...] wynika, że obaj byli ubrani w krótkie, [...]arne garnitury i maciejówki, istnieje przypuszczenie, że organa bezpieczeństwa zdołają morderców ująć.

Bandyci oddalili się w kierunku granicy.

—oo—

Osłabienie strajku rolnego w całem państwie

Warszawa, 4 kwietnia (PAT). Według zgodnej informacji pism, **strajk rolny zmniejszył się na całym obszarze państwa z wyjątkiem województwa warszawskiego.** W innych województwach **przeważa tendencja powrotu do pracy.**

Ziemianie nie dążą do obniżenia obecnych płac robotników rolnych

Warszawa, 4 kwietnia (PAT). Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają **wyjaśnienie głównego Zarządu związku ziemian, prostujące pogłoski**, jakoby zarząd główny Związku ziemian **wyraził gotowość rozpoczęcia rokowań** z przedstawicielami zorganizowanych robotników **rolnych, pod warunkiem osiągnięcia zniżki płac robotniczych.** Zarząd oświadcza, że pogłoski te **są całkiem zmyślone.**

—oo—

Panika na giełdach amerykańskich

Trzy miljardy dolarów stracono w ciągu 2 godzin

Samobójstwa zgranych

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Londyn, 4 kwietnia. Od czasu prezydentury Cooldige'a panuje na **giełdach amerykańskich gwałtowna gorączka spekulacyjna.** Wczoraj na giełdzie nowojorskiej tak kolosalnie **spadły papiery**, że straty obliczają w ciągu tylko dwóch godzin **na 3 miljardy dolarów. Panika na giełdzie chicagowskiej przybrała wprost niewiarygodne rozmiary.** W ciągu miesiąca rzucono na giełdę różnych walorów na sumę **15 miljardów dolarów.** Wczoraj zanotowano **kilkanaście samobójstw** z powodu spekulacji giełdowych.

—oo—

Ostatnie przedświąteczne posiedzenie Sejmu

Wczorajsze posiedzenie, ostatnie przed ferjami świątecznemi, rozpoczęło się o godz. 11 przed południem. W pierwszym punkcie porządku dziennego załatwiono według referatu pos. Sokolnickiej wnioski **o zapewnienie opieki nad polskimi optantami**, wracającymi z Niemiec. — W głosowaniu przyjęto wszystkie rezolucje, jak i rezolucje księdza **Kubika** i posła **Bronsdorfa**, które to rezolucje wzywają rząd **do przyznania dla reemigrantów pracy w warsztatach państwowych**, i dotacyj rządowych.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji ochrony pracy o wnioskach w sprawie zmiany ustawy **o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.** Po dyskusji zgodnie z wnioskiem komisji Izba **odrzuciła wszystkie wnioski o zmianę ustawy, przyjęła jedynie rezolucję** pos. Waszkiewicza o zabezpieczenie na wypadek bezrobocia również i robotników fabryk wojskowych, monopolu tytoniowego i kolei państwowej. Dalej przyjęła Izba **wszystkie poprawki Senatu do projektu ustawy o uzgodnieniu z konstytucją przepisów o stowarzyszeniach** w byłym zaborze austrjackim.

Po przerwie obiadowej uchwalił Sejm w **trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o scalaniu gruntów oraz ustawę o rozbudowie miast** według brzmienia drugiego czytania wraz z **rezolucjami komisji**, wzywającemi rząd do obniżenia przynajmniej o 50 proc. taryfy kolejowej dla materjałów budowlanych, uregulowania czasu pracy w przemyśle budowlanym, wprowadzenia systemu akordowego, wreszcie, aby przy podziale pożyczek budowlanych uwzględniał przedewszystkiem zrzeszenia, mające na celu dostarczenie mieszkań uczącej się młodzieży.

Jak już wczoraj donosiliśmy, Wyzwolenie zapowiedziało przy trzeciem czytaniu ustawy o poborze rekruta zgłoszenie **wniosku o wyrażenie votum nieufności min. Sikorskiemu.** W myśl tej zapowiedzi na wczorajszem posiedzeniu pos. **Miedziński** (Wyzwolenie) wystąpił z ostrą krytyką działalności min. Sikorskiego, kończąc swoje przemówienie oświadczeniem, że stronnictwo jego będzie głosowało za ustawą, lecz zarazem **wnosi rezolucję o wyrażenie min. Sikorskiemu votum nieufności.** Po przemówieniu pos. **Wichlińskiego** (Ch. D.), który replikował ostro na wywody pos. Miedzińskiego oraz po przemówieniu pos. **Nazuruka**, który domagał się wyodrębnienia żołnierzy ukraińskich w osobne oddziały, oświadczył, że będzie głosował **przeciwko poborowi**, zabrał głos minister Sikorski i w rzeczowem przemówieniu odpierał zarzuty i uzasadniał ich bezpodstawność. Po przemówieniu ministra Sikorskiego zabrał głos pos. Lieberman (PPS), podkreślając, że **Polska otoczona jest potęgami militarnemi**, które granic naszych nie uznają z jednej strony jawnie, z drugiej skrycie. Odmówienie dania rekruta byłoby jednocześnie **otwarciem granic, dopuszczeniem się zbrodni na ludzie pracującym.** Armja ma swoje braki, ale gdy się zdarzy wypadek na kolei, to nie wynika z tego, aby kolej skasować.

Jeżeli Lloyd George twierdzi, — mówił dalej pos. Lieberman — że Niemcy nie pogodzą się nigdy z utratą Górnego Śląska i gdyby wszczęli wojnę, Anglja palcem nie ruszy, **to jest to judzeniem i zachęcaniem do wojny.** — **Krąży koło nas napastnik**, słyszymy jak się skrada pod nasze domy i my nie mielibyśmy bronić się od niego. My, socjaliści, wołamy do opinji zagranicy, że Polska chce pracy i spokoju, **ale staniemy razem z innymi przeciwko każdej zasadzce. Będziemy głosowali za ustawą.** [...]zemówienie pos. Liebermana, przerywan[e] [...]akrotnemi burzliwemi oklaskami, wywa[rł]o silne wrażenie.

Po końcowym referacie posła Mączyńskiego ustawę **przyjęto w trzeciem czytaniu, natomiast rezolucję pos. Miedzińskiego**, wyrażającą votum nieufności ministrowi Sikorskiemu, **odrzucono.** Głosowało za nią Wyzwolenie, mniejszość słowiańskie, komuniści i Niezależna partja **chłopska. Wynik głosowania Izba powitała oklaskami i okrzykiem: Niech żyje armja!**

Następne posiedzenie dnia 22 kwietnia. Na porządek dzienny wchodzi budżet. Wicemarszałek zamknął posiedzenie, życząc posłom wesołych świąt.

Polskość korytarza gdańskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 kwietnia. Z Londynu donoszą: »Times« w artykule p. t. »Nierozwiązalne kwestje« **stwierdza polskość korytarza gdańskiego** i znaczenie Gdańska dla Polski i wywodzi, że obecna sytuacja jest **równie niedogodna dla Polski jak i dla Niemiec.** Niemieccy nacjonaliści uważają odebranie Pomorza za początek odebrania całej byłej dzielnicy pruskiej. Obecnie nie widać żadnego sposobu rozwiązania sprawy. Pógi Europa tego nie zrozumie, nie będzie spokoju. Rozmowy o takich nierozwiązalnych sprawach wytwarzają nastrój niepewności.

Składki na rodzinę Muraszki

Wilno, 4 kwietnia (AW). Niektóre pisma wileńskie otworzyły listę ofiar dla rodziny zabójcy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, Muraszki.

KRONIKA

Kraków, 4 kwietnia.

Niedziela Palmowa

W dniu jutrzejszym obchodzi kościół katolicki uroczystość niedzieli palmowej, z którą rozpoczyna się Wielki Tydzień, tak zwany dla wielkich tajemnic, które w nim kościół obchodzi. Nabożeństwo jutrzejsze poprzedza procesja z palmami i czytanie t. zw. pasji, czyli opisu męki P. Jezusa według ewangelji św. Mateusza.

Procesja z palmami przypomina i wyobraża ów triumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy, jaki odbył się w pierwszym dniu owego tygodnia, w którym Chrystus miał umrzeć; pasja zaś mękę i największe upokorzenie Zbawiciela.

Procesja zatrzymuje się na środku kościoła lub w presbiterjum; krzyż składają na ziemi, celebrans uderza weń palmą trzykrotnie, śpiewając słowa proroctwa, odnoszącego się do Chrystusa: „Napisano jest: uderzę pasterza i rozproszą się owce trzody".

Za ceremonją tą następuje początek mszy św. i pasja, z której dowiadujemy się, jak rzeczywiście proroctwo to spełniło się na Chrystusie Panu, jak opuszczony przez uczniów i apostołów, oddany został pod sąd i w ręce siepaczy.

Dawniej cały ten tydzień poświęcony był nabożeństwu, spowiedzi, zachodom gospodarskim i kuchennym.

Przysłowie przywiązane do niedzieli palmowej powiada: „Pogoda w kwietnią niedzielę, wróży urodzaju wiele".

O przedłużenie czasu sprzedaży w sklepach w Wielkim Tygodniu

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przypomina, że w dniu jutrzejszym, jako w **ostatnią niedzielę** przed Świętami Wielkanocnemi, mogą **być otwarte sklepy od godz. 1—6 po południu.**

Co do przedłużenia godzin czasu sprzedaży w sklepach w Wielkim Tygodniu, to stowarzyszenie kupców polskich w Warszawie uzyskało dla Warszawy zezwolenie na przedłużenie godzin sprzedaży dla wszystkich sklepów **o 2 godziny, tj. do godziny 9-ej** do dnia 10 bm. Odnośnie dla Krakowa tutejsza Izba handlowa i przemysłowa stara się **o uzyskanie tychsamych ulg dla kupiectwa tutejszego okręgu, jakie uzyskało kupiectwo warszawskie**, a rezultaty tych starań oczekiwane są w najbliższych godzinach.

Witraże E. Czerwenki do kościoła w Limanowej

W znanym zakładzie witrażowym Żeleńskiego grono artystów i przyjaciół sztuki oglądało wykonany już witraż olbrzymi (jeden z ośmiu) do nowego kościoła w Limanowej, projektowany według kartonu artysty malarza Erwina Czerwenki. Zarówno kompozycja tego witrażu, przedstawiającego „królową niebios" w otoczeniu adorujących ją aniołów, jak rozkład szkieł barwnych, tworzących tło obrazu i glorję z kwiatów i obłoków, grającą piękną harmonją kolorów, wzbudziły uznanie zebranych. Projekty witraży zastosowane są do charakteru całego kościoła w Limanowej, wybudowanego podług nagrodzonych na konkursie (w którym brali udział architekci z całej Polski) planów **architekta Mączeńskiego** z Warszawy, a będącego jednym z najpiękniejszych wśród świeżo zbudowanych kościołów w Polsce. Dla obejrzenia wspaniałej tej świątyni przyjeżdżają do Limanowej od czasu do czasu budowniczowie i artyści z całej Polski. Pierwszy witraż według projektu Czerwenki, poprzednio wykonany, już został umieszczony w kościele, obecnie drugi zostanie tam wysłany za kilka dni. Według zdania tych, którzy mieli sposobność widzenia pierwszego witrażu już na miejscu w Limanowej, przyczynia się on bardzo do podniesienia piękna wnętrza świątyni. Witrażów takich będzie ośm (jak już wyżej powiedzieliśmy) wielkich, oraz dziewięć mniejszych. Sympatyczny zatem artysta, młody jeszcze, a cieszący się już wielkiem uznaniem w sferach kolegów malarzy, podjął się naprawdę dużego dzieła i wykonał je zadowalniająco.

St. M.

Zemsta hakatystów

Z Olsztyna donosi PAT.: Na ojca sekretarza Związku Polaków p. Barcza w Naterkach dokonano zamachu, przyczem p. Barcz **otrzymał ranę postrzałową w nogę.** Przypuszczalnie idzie tu o **akt zemsty ze strony hakatystów.**

Rewelacje podczas rozprawy Sadoula

Z Paryża donoszą 3 bm.:

Na początku wczorajszej rozprawy przeciwko kapitanowi **Sadoulowi**, odczytał obrońca jego **list Trockiego**, w którym Trocki wyraża zdanie, że Francja powinna **militaryzmowi Niemiec zadać cios ostateczny**, przez co dałaby się wojna rychło ukończyć. Atoli wszystkie wysiłki, jakie Francja w tej kwestji z Sadoulem podjęła, **rozbiły się o bezsilność wojskową Rosji.** Kiedy rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim zostały zerwane, pisał Trocki kilkakrotnie Sadoulowi, aby skłonił rząd francuski **do udzielenia pomocy wojskowej rządowi sowieckiemu.** Sadoul jednak nie mógł nic wskórać. Po odczytaniu powyższego listu nastąpiło dalsze przesłuchanie byłych członków komisji wojskowej w Rosji.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele OO. Dominikanów w niedzielę 5 bm. podczas mszy św. o godz. 11'30 przed poł. orkiestra smyczkowa 20 pp. odegra utwory treści religijnej. Podczas mszy św. zbiórka na pomnik dla młodzieży krakowskiej, poległej w obronie granic Polski.

W kościele św. Piotra w niedzielę podczas sumy o godz. 10'30 chór męski uczniów gimnazjum św. Jacka wykona pieśni wielkopostne układu i pod kier. prof. St. Bursy. Solo ucz. Miętka. Organy ucz. Bogucki. — Podczas mszy św. o godz. 12 orkiestra policji państw. pod batutą p. kapelm. Karasia wykona utwory Beethovena, Schuberta i Rossiniego.

OTWARCIE SARKOFAGU WŁADYSŁAWA IV. W związku z restauracją grobów królewskich w podziemiach katedry wawelskiej, komisja konserwatorska dokonała otwarcia sarkofagu króla Władysława IV. W skład komisji wchodzili: ks. prałat Ślepicki w imieniu ks. biskupa Sapiehy, prof. dr hr Mycielski, dr Tomkowicz i prof. Lepszy. Po otwarciu trumny okazało się, że tak szata, jak i zwłoki królewskie rozpadły się w proch, pozostały tylko kości oraz insygnia królewskie, a to korona spoczywająca na czaszce, oraz u boku trumny berło. Szczątki królewskie złożono tymczasowo do przygotowanej trumny, zaś sarkofag będzie poddany drobiazgowej restauracji.

SZCZEGÓŁOWE INSTRUKCJE OPŁAT PASZPORTOWYCH. Wczoraj nadeszły do Krakowa szczegółowe instrukcje tyczące się nowych opłat paszportowych. Odnośnie do paszportów handlowych (25 zł), przysługują one osobom, udającym się za granicę w celach handlowych i przemysłowych, o ile przedłożą każdorazowo zatwierdzenie wojewódzkiego oddziału przemysłowego. Paszporty ulgowe za opłatą 20 zł będą wydawane: 1) osobom wyjeżdżającym w celu kształcenia się lub prowadzenia badań naukowych na podstawie zaświadczenia ministerstwa oświaty; 2) w celach leczniczych, o ile strona przedstawi świadectwo niezamożności wystawione przez policję i odnośny urząd skarbowy oraz zaświadczenie urzędu zdrowia (lekarza powiatowego), stwierdzające konieczność przeprowadzenia kuracji za granicą; 3) w celach społecznych, o ile dane osoby są delegowane przez instytucje państwowe lub samorządowe; 4) celem uczestniczenia w zebraniach międzynarodowych i zawodach sportowych. Decyzja co do przyznania ulg przysługuje władzom administracyjnym drugiej instancji, dokąd winny być kierowane podania w drodze służbowej. W wypadkach zasługujących na wyjątkowe uwzględnienie w razie bezwzględnej konieczności wyjazdu osób niezamożnych (nagła choroba, śmierć, sprawy majątkowe i osobiste), urzędy administracyjne I instancji mogą wystawić w swoim zakresie działania paszport zagraniczny za 20 zł, jednak po uprzedniem uzyskaniu zgody władzy II instancji. W każdym innym wypadku paszport kosztować będzie 250 zł.

FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO, dramatyczne oratorjum „Quo Vadis" usłyszymy na koncercie Towarzystwa Oratoryjnego w Wielki Czwartek w sali Starego Teatru o godz. 8 wieczór. Znakomite to dzieło muzyczne, uznane zostało przez krytykę całego świata za najlepsze i najwspanialsze w szeregu oratorjów wszystkich epok po dzień dzisiejszy. Partje solowe wykonają u nas artyści: W. Łachman-Milewska i A. Mazanek oraz ks. M. Wojtusiak. Partję organową wykona p. Jerzy Gablenz. Dyryguje koncertem dyr. S. Barański. Bilety na ten koncert już są w sprzedaży w firmie Braci Lipskich, ul. Sławkowska.

ODROCZENIE ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH. Z Warszawy donoszą: Ministerstwo spraw wojskowych odroczyło termin ćwiczeń dla rezerwistów rocznika 1899 i 1900 do roku przyszłego. Zapowiedziane ćwiczenia oficerów rezerwy rocznika 1894, odbędą się we właściwym czasie.

BAGNO MORALNE. Ostatnie skandaliczne wypadki nadużyć seksualnych, dokonane na osobach nieletnich dziewcząt przez znanego nauczyciela Is. i kupca R. wywołały w mieście słuszne oburzenie. W ubiegłym tygodniu wydarzył się w Krakowie także cały szereg napadów na przechodzące samotnie kobiety, które padły ofiarą rozbestwionych opryszków. Nad wszystkiemi temi objawami zwyrodnienia nie można przejść do porządku dziennego. Opinja domaga się zastosowania w całej rozciągłości ustawodawstwa karnego względem tych zbrodniczych osobników i to bez względu na sferę, z której pochodzą.

Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie nauczyciela Is. prowadzi sędzia śledczy dr Czuma. W tych dniach przesłuchane zostaną przez sędziego trzy dziewczynki, które padły jego ofiarą. Is. pozostaje jeszcze na wolności, natomiast kupiec R. został bezpośrednio osadzony w więzieniu św. Michała.

PODKOPALI SIĘ... Do tut. władz policyjnych doniesiono, że w nocy z 2 na 3 bm. jacyś nieznani sprawcy podkopali się w Grajowie (pow. wielicki) pod pracownię krawcowej A. Dębowskiej i rozbili 3 kufry, z których skradli 12 sukienek, futro selskinowe, kilka par trzewików damskich i większą ilość bielizny. Szkoda, jaką wyrządzili złodzieje, wynosi przeszło 3000 zł.

WYDALENIE SIĘ Z DOMU RODZICIELSKIEGO. Dnia 3 bm. wydaliła się z domu rodzicielskiego Olga Kreitler, lat 12 licząca, zamieszkała przy ul. Paulińskiej 30. Zaginiona jest niemą osobą i ubraną jest w czerwoną sukienkę.

OSTROŻNIE NA PLACACH TARGOWYCH. Józefowi Czarnakowi, wieśniakowi z Białki w opw. makowskim, który w dniu wczorajszym przybył na targ, skradziono na Rynku kleparskim portfel z 600 zł, 5 odcinkami bonów pożyczki amerykańskiej i kwit Kasy pożyczkowej na 200 złotych.

TRÓJKA HULTAJSKA. Policja aresztowała Franciszka Jaronia, Józefa Wilkoszewskiego i Marjana Zwolińskiego, którzy wspólnie włamali się do mieszkania Pacanowera przy ul. Krakowskiej i skradli garderobę, wyrządzając szkodę na 250 zł.

ŚWIĄTECZNE „ZAJĄCZKI". Władze policyjne zajęły się Janem i Michałem Zającem, którzy dokonali kradzieży mydła. Oba „Zajączki" osadzono pod „Telegrafem".

SKUTKI WYŚCIGÓW. Wczoraj wieczorem Mieczysław Pruszyński, urządził sobie wyścigi na rowerze w Aleji 3 Maja, przyczem uderzył głową o słup telegraficzny tak silnie, że stracił przytomność. Pruszyńskiego odwieziono do szpitala.

JAK NAM DONOSZĄ, Art. Zakład fotograficzny „STUDIO" przy ul. Florjańskiej 31, znany w Krakowie od dawna jako jeden z najwytworniejszych tego rodzaju zakładów w Polsce, wybudował w podworcu tego domu na wprost bramy prześliczne atelier, które pod względem architektonicznym przewyższa wszystkie dotychczasowe, zaś pod względem technicznym wyposażone zostało w najnowsze zdobycze fototechniki i dzięki temu będzie mogło obecnie skutecznie konkurować tak taniością jak i jakością wykonania.

Zakład powyższy, który w czasie budowy pawilonu mieścił się prowizorycznie na II piętrze, rozpoczął już pracę w nowem atelier, na wprost bramy wchodowej, a bogate wystawy tegoż są ogólnie podziwiane.

Gotuj gazem, a oszczędzisz czasu i pieniędzy!

Dnia 2 kwietnia br. odbył się 18-ty z rzędu pokaz gotowania na gazie. Na kuchni szafkowej 3-płomiennej ugotowano obiad na 12 osób w naczyniach aluminjowych piętrowych, a mianowicie: zupę pomidorową, kaszę perłówkę, kalafiory, kompot ze świeżych jabłek. Równocześnie zagrzano na tejże kuchni 4 litry wody do mycia naczynia. Ponieważ do gotowania obiadu wystarczają 2 palniki, więc na trzecim palniku upieczono 1 kg „Tortu sypkiego" w specjalnie dobrym i oszczędnym rondlu „Prodige". W szabaśniku tejże kuchni upieczono najpierw 1½ kg „Placka świątecznego", a po wyjęciu placka upieczono 2½ kg ryby (karpia).

Koszt całego gotowania i pieczenia wyniósł 50 gr., przy zużyciu 1600 litrów gazu.

Najbliższy pokaz gotowania na gazie odbędzie się we czwartek, dnia 16 kwietnia br. punktualnie o godz. 5 po południu. Wstęp wolny.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“

O modzie bieżącej

Wiosenne suknie i kostjumy



Bardzo szykowna spacerowa suknia z czarnej crepe de chine, skombinowanej z kolorem ciemnobłękitnej. Kołnierzyk mały, wykładany, rękawy długie z mankietem w kształcie tulipana. Przód sukni i boki drobno plisowane.

Suknia wieczorowa na karnawał, zielona z czarnej crepe de georgette, przybranej kremową koronką. Na ramieniu duży kwiat koloru vieux rouge.

Elegancki komplet z gabardiny koloru terracota. Linja prosta jest zachowana ale po bokach nieco rozszerzona zakładkami.

Piękny kostjum wiosenny z granatowej kasha, przybrany paskiem z jedwabnego sznura, zakończonego frendzlami. Żakiet bardzo długi, lekko u dołu przechodzący w klosz.

Psychologiczne podstawy mody współczesnej

Pomimo pozorów kapryśnicy i ekscentryczki, moda jest jednakowoż o wiele bardziej logiczną i konsekwentną, aniżeliby to wydawać się mogło. Przystosowuje się ona w swoich przejawach do ducha epoki, do stylu czasu. — Wprawdzie niektóre jej ekstrawagancje i wybryki wystrzelają poza granicę, zakreśloną normalnem życiem, ale takie kaprysy bywają zwykle krótkotrwałe. Życie się samo z niemi szybko załatwia, rzucając je poza nawias. Mieliśmy tego przykład niedawno, kiedy to paryscy krawcy zapragnęli nagle lansować krynolinę. Pojawiło się szereg modeli w wielkich magazynach mód, wiele pań skopjowało je jako stroje balowe, tu i ówdzie ukazała się krynolina na ulicy, ale znikła z niej szybko. Kobiety roześmiały się i powiedziały sobie: „Krynolina? Dobre to na bal kostjumowy, dobre było dla pań, których życie upływało pomiędzy salonem a powozem, ale dla nas, kobiet nowoczesnych, rywalizujących z mężczyzną w pracy zarobkowej, używających sportów, pragnących na równi z mężczyzną swobodnie używać życia, dla nas, zmuszonych jeździć ciasną doróżką, tramwajem, koleją, — krynoliny nie mogą mieć żadnego praktycznego znaczenia. Wolimy nasze zgrabne, krótkie spódniczki, które nie krępują nam swobody ruchów“.

Tensam odruch widzimy, jeżeli chodzi o przywrócenie długiej sukni z trenem. Treny przyjęły się, i owszem, ale znowu do sukien balowych i teatralnych. Ale w życiu codziennem, kobieta, spiesząca do pracy, nie zgodzi się na zamiatanie ulicy trenem, i dlatego spódniczka może się o parę cali przedłużać albo skracać, jednak do dawnych wymiarów długości powrócić już nie może.

Albo zastanówmy się nad modną obecnie smukłą, prostą linją, która redukuje do minimum pracę krawcowej oraz umożliwia jak największą szybkość przy przywdziewaniu sukni. Kobieta dzisiejsza nie ma na to czasu, aby się bawić długiem zapinaniem licznych haftek, staniczków i t. d., wrzuca poprostu sukienkę przez głowę i rzecz gotowa. Tensam motyw oszczędności czasu kierował pierwszemi bojowniczkami paziowskich fryzur. Kobiety nie mogą zbyt dużo czasu poświęcać mozolnemu układaniu i upinaniu skomplikwanych koafiur, wolały obciąć sobie włosy, aby wyglądać zawsze świeżo, porządnie i ładnie, nie spędzając jednak długich godzin na czesaniu przed lustrem.

Narzędzie tortur z przed laty, sztywna, niehygieniczna, krępująca sznurówka, skoro raz znikła, nie może sobie już utorować drogi do powrotu, pomimo, że fabrykanci gorsetów co jakiś czas próbują dzwonić na alarm: „Gorset powraca, kupujcie gorsety“. Kobieta nowoczesna chce zachować figurę i linję naturalną, nie chce deformować sobie kształtów i nadwerężać zdrowia pancerzem na fiszbinach. Złośliwi mężczyźni twierdzą, że współczesne kobiety są przeważnie tak chude, że nie mają czego ujmować w więzy sznurówki. Smukłość triumfuje na całej linji. Być może, iż istotnie jest to cnota z konieczności, bo nerwowe tempo życia i wyczerpująca praca zarobkowa, hamuje przeważnie bujny rozwój kształtów kobiecych. Dlatego kobiety, nie posiadające bujnych biustów, ani szeroko rozwiniętych bioder, powiedziały sobie, że to niemodne i koniec. Przyzwyczaili się do tego wszyscy, przyzwyczaili się i mężczyźni i jakoś kobietom z tem zupełnie dobrze.

Zdaje się, że podobnie będzie się miała rzecz z dużemi kapeluszami, które modniarki usiłują znowu wprowadzić. Duży kapelusz nie da się przytwierdzić na krótko obciętej fryzurce „a la garçonne“ i niepraktycznym jest on zresztą przy wsiadaniu do tramwaju, wagonu, nieodpowiedni do auta, do wszelkich celów sportowych. Proszę sobie tylko przypomnieć owe mordercze szpilki z przed lat dziesięciu, które groziły każdemu sąsiadowi wykluciem oka. Czy nie milszy, nie zgrabniejszy, praktyczniejszy mały, zgrabny kapelusik, nasunięty na głowę?

A ta męska linja, która od pewnego czasu zaznacza się wyraźnie w stroju kobiecym, czyż nie jest wyrazem ducha czasu? Nie znamionuje ona bynajmniej jakiegoś wyrzeczenia się wieczystego uroku kobiecości, ale poprostu chęć przystosowania toalety do warunków życia, dążenie do połączenia elegancji i szyku z wymogami praktyczności. Kobieta w sukience o prostej linji, z wykładanym kolnierzykiem, z krótko obciętemi włosami, w płaszczyku na męską modłę skrojonym, nie jest bynajmniej mniej kobietą, aniżeli nią była dama w sukni z długim, wlokącym się trenem i wysznurowana, ściśnięta w talji, jak osa.

J. Migowa.

Barwy i linje wiosny

Jakie będą barwy tegorocznej wiosny? Oczywiście nie mamy tu na myśli barw przyrody, bo te nie ulegają kaprysom mody, lecz chodzi nam o te wszystkie kolory i odcienie, w jakie na wiosnę stroić się mają eleganckie panie.

A więc przedewszystkiem z Paryża idzie hasło, że wszystko ma być l i l a i f i o l e t o w e. — Kolor lila od najbledszego, pastelowego, aż do fioletowego cyklameny, do ciemnego barwinkowego odcienia, jest ostatnim krzykiem mody. I to zarówno w dziedzinie sukien, jak i kapeluszy. Moda ta niebezpieczną jest trochę dla osób, które już schodzą „pod lat niewieścich południe“, albowiem kolor lila, szczególniej ciemniejsze odcienie, dodają powagi i postarzają. Panie starają się temu zaradzić lekkością fasonów i przybraniem z barwnych haftów koralikowych lub włóczkowych. Modne są również te odcienia koloru czerwonego, które wpadają w tony fiołkowe.

Poza tem modny jest kolor beige, jasno-popielaty, perłowy, jasno-zielony i granatowy. Mniej natomiast nosi się koloru brązowego. Również powrót koloru czarnego jakoś się opóźnia. Widuje się wprawdzie czarne kostjumy, ale stosunkowo rzadko i zawsze w połączeniu z innemi barwami, szczególnie z białem. Również suknie czarne, wieczorowe z jedwabiu lub z tiulu ożywiane bywają innemi kolorami. Modne są tylko bardzo czarne wieczorowe płaszcze z rypsu.. Na lato zapowiadają dużo białych sukien i kostjumów. Nic to nowego zresztą, bo biały kolor, jako najodpowiedniejszy przeciwko działaniom promieni słońca, zawsze jest ulubioną barwą lata.

Jeżeli chodzi o linję wiosennych strojów, to zmieniła się ona niewiele. Pozostała w dalszym ciągu smukłą, prostą, chociaż niektóre modele sukien zdradzają wyraźną tendencję do klosza. Utrzymują się jednak w dalszym ciągu wąskie, obcisłe, no i krótkie woreczki, najchętniej przyozdabiane guzikami.

Talja zaczyna się podnosić nieco ku górze, a podobno w bliskiej przyszłości ma skrócić się bardziej, prawie, że do linji sukien z epoki dyrektorjatu.

Przy wiosennych sukniach rękawy są długie, zakończone mankiecikami z tegosamego materjału, a wycięcia bardzo niewielkie. Natomiast na lato mają powrócić suknie bez rękawów. Specjalną popularnością cieszyć się będą suknie z tafty w kolorową kratę, lub w pasy, które ogromnie zaczynają wchodzić w modę.

Każda pani zechce się dowiedzieć, jakie kapelusze nosić będziemy tego roku: duże, czy małe. Podobno jedne i drugie. Wprawdzie paryscy modocodawcy mody usiłują lansować fasony duże, ale napotykają na przeszkodę w postaci krótkich włosów, których panie jednakowoż, pomimo wszystko, wyrzec się nie chcą. Z tego wnosić należy, że małe, zgrabne kapelusiki, zachodzące głęboko na czoło, chełmy, toczki i turbaniki, utrzymają się w dalszym ciągu zwycięsko na stanowisku. Najmodniejszym materjałem na kapelusze jest filc, szczególnie noszone będą kapelusze filcowe, białe i w kolorze łososiowym. Modna będzie również crepe georgetta i kapelusze kombinowane z crepe georgetty ze słomką.

J. M.

Kryzys małżeński i jego przyczyny

W latach wojny zapanowała formalna epidemja małżeństw. Wbrew wszelkim możliwościom praktycznym i wskazaniom rozsądku, pobierali się ludzie zanadto młodzi, znający się bardzo mało, nieprzygotowani do wspólnego życia małżeńskiego i nie myślący zresztą zupełnie o tem, jak wyglądać ma ta wspólna przyszłość. Młody wojak przyjeżdżał na urlop na tydzień lub dwa, pospiesznie brał ślub, często z kobietą, którą znał również zaledwie od tygodnia i odjeżdżał na front. Nic też dziwnego, że po serji ślubów przyszła serja rozwodów. Małżeństwa, jak szybko kojarzyły się, tak i szybko potem się rozchodziły. Zdaje się, że nigdy u nas jeszcze nie było tylu spraw separacyjnych i rozwodowych, jak w ostatnich latach.

Po ukończeniu wojny, gdy przyszedł kryzys ekonomiczny i przewartościowanie różnych wartości społecznych, psychicznych i materjalnych, nastąpiła reakcja małżeńska. Miejsce zbytniego pośpiechu w zawieraniu małżeństw, zajęła nadmierna wstrzemięźliwość, która coraz bardziej się wzmaga, zmniejszając z każdym rokiem liczbę kojarzących się małżeństw. I tak na przykład ostatni ożywiony przecież bardzo karnawał zaznaczył się minimalną ilością ślubów, zwłaszcza w sferach inteligencji. Różne są tego powody. Z jednej strony wielu młodych ludzi powstrzymuje od małżeństwa niemożność znalezienia i urządzenia mieszkania i wogóle trudności na tle ekonomicznem. Jednakowoż nie jest to jedyna przyczyna owego kryzysu małżeńskiego, który zagraża wielu młodym dziewczętom staropanieństwem. Oto psychologja dziewcząt powojennych kształtuje się w ten sposób, że stają się one mało odpowiedniemi na żony .Niektóre, zasmakowawszy w samodzielnej pracy i niezależnem życiu, same nie kwapią się zbytnio do małżeństwa, które przeważnie nie daje im wyzwolin od pracy zarobkowej. Rzadko się bowiem teraz zdarza, aby stosunki materjalne tak się szczęśliwie układały, iżby mąż był w stanie zarobić na utrzymanie rodziny. Przeważnie żona musi mu pomagać pracą zarobkową, a przez to dźwiga i na swoich barkach podwójne obowiązki: pracy przy domowem gospodarstwie i pracy zarobkowej.

— Poco mam wychodzić za mąż — mówi niejedna z panien — skoro i tak będę musiała pracować w biurze, a przytem będę zależną od męża i będę musiała znosić jego kaprysy.

Tego rodzaju stanowisko wpływa oczywiście na stworzenie typu „ala Garsonne“ ze znanej powieści Margueritta, typu, który u nas nie jest jeszcze co prawda tak rozpowszechnionym, jak w Paryżu.

Z tego, cośmy powiedzieli, nie wynika bynajmniej, aby brakło dziewcząt. pragnących wyjść za mąż. Tych się zawsze znajdzie dosyć. Ale znowu często mężczyźni mają zastrzeżenia, obawiając się, że przyszła małżonka wniesie w pożycie domowe nadmierną chęć użycia, lekkomyślność, rozrzutność, niemożność dostosowania się do warunków bytu rodzinnego. Dziewczęta, wychowywane przez kino i dancingi, przywykłe w latach wojennych i powojennych do luksusu w ubraniu i życiu, do swobody erotycznej, z trudnością naginają się do ciężkich obowiązków małżeńskich. Wychodzą za mąż, nie zdając sobie sprawy z tego, jakie biorą na siebie obowiązki. Skutkiem tego jest złe pożycie małżeńskie i znowu rozwody. Coraz częściej słyszymy, że małżeństwa rozchodzą się po roku lub dwóch latach. Oczywiście wina leży nietylko po stronie kobiet, ale i po stronie mężczyzn, którzy również odwykli jakoś od poważnego traktowania swoich obowiązków i coraz mniej lubią się krępować w swoich kaprysach i egoistycznych zachciankach.

Krótko mówiąc, przyczyną kryzysu małżeńskiego jest wadliwe wychowanie młodzieży i tylko reformy, dokonane od podstaw, mogą złemu zaradzić. Ci, którzy usiłują zahamować wzrastającą coraz bardziej liczbę rozwodów surowością prawodawstwa małżeńskiego, nie obierają właściwej drogi. Trzeba przedewszystkiem ludzi tak wychowywać, aby mogli i umieli żyć z sobą.

Jadwiga Migowa.



Chłopięce fryzury

Tak popularne obecnie chłopięce fryzury dalekie są od monotnji i jednolitego szablonu. — Istnieje dziesiątki sposobów układania krótkich włosów na głowie i każda kobieta może paziowską fryzurę zastosować do swych upodobań oraz rysów. Na ilustracji naszej widzimy trzy główki o krótko obciętych włosach, z których każda jest odmiennie uczesaną.

Z dziedziny kosmetyki lekarskiej

Stoimy na przełomie postępu niemal w każdej dziedzinie współczesnego życia. Z krainy hipotez i mgławic przebija się duch ludzki z zawrotną szybkością ku realnej rzeczywistości. Co wczoraj jeszcze było utopją, dziś wyolbrzymiało w kierunku wyrzeczenia się pojęcia niemożliwości.

Ze świata mroków wstąpiła też i wiedza lekarska w ostatniem dziesięcioleciu na grunt zbawiennego dorobku, o jakim ludzkość do niedawna nie śniła; ona dziś już przekształca i odmładza życie. Wyniki prac Steinacha były jeno genialnym wstępem do rozwoju najśmielszych problemów. Dotychczas bowiem odmładzano drogą operacyjną tylko mężczyzn, dziś osiąga się wprost cudowne wyniki również u kobiet i to — bez zabiegów operacyjnych. Ze zdumieniem oglądałem niedawno za granicą odmłodzoną 70-letnią staruszkę. Wiedza lekarska wyryła na zgrzybiałej ongi twarzy tej kobiety wyraz młodości, wyprostowała kręgosłup i usunęła wszelkie znamiona starości.

I tak pędzi wiedza bez tchu, by rozsadzić pęta dawnej niemocy wstrzymywania starzenia się, a kobieta, nadsłuchuje wprawdzie o wyrwanych nauce tajemnicach — grzęźnie atoli mimo to w spleśniałym konserwatyźmie niszczenia urody, oszołomiona suggestywną reklamą. Jej niewiadomości o higjenie ogólnej, a zwłaszcza higjenie urody, pozostają — niestety — w znacznej rozbieżności z ogólnem wykształceniem i wysubtelnionym zmysłem estetycznym. Przyczyna wandalizmu własnej urody tkwi w braku uświadomienia kobiet w kierunku elementarnych bodaj zasad kultury ciała oraz racjonalnego pielęgnowania cery i włosów.

Podjąłem się przeto w szeregu prac zadania uświadamiania czytelników w dziedzinie lekarskiej kosmetyki, by dać możność tym, którzy nie mogą korzystać z porad lekarzy-specjalistów, wyswobodzić się z pod wpływów niekompetentnych doradców oraz nieuczciwej często reklamy.

Jeśli cel ten osiągnę, będzie to dla mnie sowitą nagrodą za skromną pracę. Zanim atoli przystąpię do omówienia racjonalnych i indywidualnych metód pielęgnowania urody, pragnę rzucić garść uwag o szkodliwości niektórych preparatów, tudzież praktyk kosmetycznych, które nietylko niszczą doszczętnie urodę, lecz często podkopują zdrowie.

Mówiąc o pielęgnowaniu cery, nie można pominąć kwestji mycia twarzy wodą. Pierwszym bowiem i najważniejszym postulatem pielęgnowania cery jest — czystość. A właśnie pojęcie czystości skóry opiera się u laików przeważnie na przesądach i przypadkowościach. Większość uważa spłukanie twarzy zimną wodą za dostateczny zabieg, celem oczyszczenia i „odświeżenia“ jej. Twarz myta zimną wodą, nie będzie nigdy w y m y t a, ponieważ pokrywająca ją warstwa zaschłych wydzielin skóry rozpuszcza się tylko w wyższej temperaturze. Zimna woda sprawia ponadto twardnienie nabłonka, czego następstwem bywa załamywanie się skóry podczas gestykulacji i to w postaci linijek, łudząco podobnych do przedwczesnych zmarszczek.

Okres powojenny podkopał siły żywotne, duchowe i fizyczne całej niemal ludzkości. Odporniejsze jednostki i te, których nie zraniła zawierucha wojny światowej — wyszły cało, inne natomiast ucierpiały psychicznie i organicznie w mniejszym lub większym stopniu. Na tle tych warunków wybujała siwizna włosów, rzec można, epidemicznie. Z tej „konjuktury“ skorzystali liczni fabrykanci, zalewając rynki zbytu farbami do włosów o wielce obiecujących nazwach, w rzeczywistości o bardzo problematycznej wartości. Jak dalece niektórzy niesumienni fabrykanci nie liczą się zgoła ze zdrowiem nabywców, niechaj posłuży fakt, iż w niektórych farbach znajduje się jedna z najgwałtowniejszych trucizn: cyanek potasu (cyankali), w innych — phenylendiamina lub ołów. Trucizny te wywołują często uporczywe wykwity skórne, rozkład czerwonych ciałek krwi, zaburzenia w nerkach, osłabienie wzroku, drżenie kończyn i w. i. objawów.

O tem mogliby wiele powiedzieć interniści i neurolodzy, jeśliby pacjentki chciały się wyspowiadać z swych praktyk kosmetycznych.

Zaznaczam, iż fryzjerzy nie ponoszą winy za następstwa farbowania włosów, ponieważ, nie obeznani z chemją kosmetyczną, polegają łatwowiernie na zapewnieniach fabrykantów o „nieszkodliwości“ ich preperatów.

Zupełnie nieszkodliwą farbą jest preparat roślinny: H e n n a, jednakowoż tylko w postaci proszku, a nie w płynie.

Niema chyba wytwórczości, do której możnaby tak śmiało zastosować przysłowia: „Cudze chwalicie, swego nie znacie“, jak do preparatów kosmetycznych. Jako przykład niechaj posłużą: woda kolońska i pasta do zębów. Zagraniczni fabrykanci posługują się w fabrykacji wód kolońskich i toaletowych spirytusem kartoflanym. W pastach do zębów i wodach do ust napotykamy zbyt często składniki niszczące szkliwo zębów. Natomiast wody kolońskie i toaletowe Pulsa z Warszawy, tudzież jego pasta do zębów, przewyższają pod względem higjeny i wykwintności wszelkie wyroby, jakie dotychczas produkcja kosmetyczna nam dała.

Podobnie dzieje się z pudrami i shamponami. Pudry zagraniczne zawierają często bizmut, ba nawet — ołów. Puder z zawartością ołowiu powoduje spergaminowanie skóry i przedczesny uwiąd cery. Przez dłuższy czas stosowany, zatruwa organizm, podobnie jak szkodliwa farba do włosów.

W przeważnej liczbie zagranicznych shamponów mieści się soda gryząca, która wywołuje płowienie, łamliwość i strzępienie włosów a na domiar złego — zadrażnia skórę, w następstwie czego wypadają często włosy.

Niedawno wystąpili chemicy w Niemczech z zarzutem przeciw fabrykantowi shamponu z „czarną głową“, iż przesyca swój shampon nadmiarem sody gryzącej. Godne polecenia są: puder „Miraculum“ i shampon „Miraculum“.

Nakoniec mych luźnych — narazie — uwag, nadmieniem, iż gliceryna nie nadaje się zgoła do pielęgnowania skóry. Jej własność wchłaniania wody, powoduje nadmierną suchość i szorstkość skóry.

Dr Luster.

O reformę gospodarstwa kobiecego

Projekt nauczania gospodarstwa domowego w szkołach męskich

Znany psychjatra, dr Gommes w Paryżu, ogłosił w jednem z czasopism artykuł, dotyczący reformy gospodarstwa kobiecego.

Autor wymownie opisuje zmęczenie „harujcej“ od rana do nocy gospodyni; niedocenianie ogromu tych wysiłków nawet przez kobiety przypisuje trafnie atawistycznej pokorze i fałszywemu wstydowi ,odnoszącemu się do gospodarstwa, jako do czynności wulgarnej, o której się w dobrem towarzystwie nie mówi.

A jednak nawet powierzchowny obserwator łatwo skonstatuje, że te „błahe“ zajęcia wywołują poważne zmiany w sercu, w narządach oddechowych i przewodzie pokarmowym.

Obok cierpień chronicznych, wymienić należy częste nieszczęśliwe wypadki przy pracy, jako to: przepuklinę, krwotoki, zwichnięcia stawów natężenia ścięgien przy podnoszeniu ciężarów, wreszcie niemniej poważne następstwa, na przykład wykrzywienie kręgosłupa i t. zw. „platfus“. Ujemny wpływ nadmiernych wysiłków odbija się też na potomstwie i wpływa na zwyrodnienie rasy: przedwczesne porody powodują chorowitość niemowląt, osłabienie nie pozwala matkom na karmienie dzieci własną piersią.

Niemniej ciekawy jest wpływ zajęć domowych na psychikę kobiety. Słusznie przytacza dr Gommes wzmiankowane już przez znakomitego psychologa P. Janet'a liczne zaburzenia psychiczne na tle niewykształconego zmysłu organizacyjnego, niemożności przystosowania się do nagłych zmian w trybie życia.

Niektóre z pośród nerwowych zaburzeń przybierają kliniczne formy manji, chorobliwego rozdrażnienia, nawet depresji, graniczącej z melancholją. W czasie inflacji w Niemczech sanatorja były przepełnione gospodyniami, których mózg nie był w stanie opanować zawrotnych liczb... astronomicznych. Jak pisano wówczas w gazetach, przepędzały one czas na kreśleniu nieskończonych kolumn zer.

Według dra Gommes'a, należy przedewszystkiem zaprowadzić naukę gospodarstwa domowego na wszystkich szczeblach szkolnictwa: niższym, średnim i wyższym.

Jednym z oryginalnych pomysłów dra Gommes'a jest projekt nauczania gospodarstwa domowego w szkołach męskich. Kobiety są już w dużej ilości profesorami, to nie przeszkadza im wychodzić za mąż, rodzić dzieci i doglądać czystości mieszkania. A mężczyźni ze średnich klas na zachodzie i w Ameryce Północnej daleko więcej troszczą się o gospodarstwo, niż nasi panowie, i zdarza się im czasem ugotować obiad w zastępstwie żony. Klasycznym przykładem jest sportsman angielski, zmuszony podczas parodniowych wycieczek do wykonywania wszelkich czynności gospodarskich i poczytujący sobie za punkt honoru nieuciekanie się do pomocy kobiecej. A jednak nikt nie ośmielił się twierdzić, że role obu płci uległy w Anglji wypaczeniu wskutek bardziej harmonijnego przygotowania do życia.



Kapelusz i krawat eleganckiego mężczyzny

Moda równie surowo rządzi strojem męskim jak i niewieścim. A dla kobiet również jest to do pewnego stopnia interesującem, jak też będzie ubrany w najbliższym sezonie jej towarzysz i adorator. Ilustracja nasza przedstawia trzy najmodniejsze nakrycia męskiej głowy. Widzimy zatem popielaty melonik z filcu o ostrym włosie, przybrany czarną, rypsową wstążką. Dalej miękki kapelusz z perłowego miękkiego filcu, opasany również czarną rypsową wstążką. W podróży odpowiednią jest najmodniejsza czapka z materji w oryginalne kraty. — Co się tyczy krawatek, to najmodniejsze są z jedwabiu w tonowane szkockie kraty, albo też w fantazyjne wzory w kolorach obojętnych. — Kołnierze są średnio wysokie. Do ubrań marynarkowych kołnierze wykładane, do smokinga zaś kołnierz stojący z odwiniętymi brzeżkami i czarnym, wiązanym motylkiem.

EUGENJUSZ HELTAI.

Kwestja służących

Pani przyjmuje przyjaciółkę, która przyszła do niej z wizytą. Przy herbacie rozwija się następujący djalog:

Przyjaciółka: Masz nową pokojówkę?

Pani: No tak.

Przyjaciółka: Czyś z niej niezadowolona?

Pani: Jakże mogłabym być z niej zadowoloną?

Przyjaciółka: Naturalnie, pocóż pytam wogóle, mogłam się przecież sama domyśleć. Kto obecnie jest zadowolony ze swojej służącej? Wszystkie, to skończone leniuchy.

Pani: Ta nie jest leniwą, przeciwnie, bardzo pracowita dziewczyna.

Przyjaciółka: Ale jest łakoma, wykrada łakocie z kredensu. Każda pokojówka to robi.

Pani: Ta jednak nie robi tego.

Przyjaciółka: Oczywiście, że ma kochanka. Nie potrzebujesz mi tego nawet mówić. Naturalnie, że ma kochanka.

Pani: Nie, wiesz, to wprost nieprawdopodobne, ale ona nie ma kochanka.

Przyjaciółka: W takim razie jest zuchwała i arogancka. Takie są najokropniejsze. Nie znoszę służącej, która ma „buzię“.

Pani: Ona wcale nie ma „buzi“.

Przyjaciółka: Ale zato musi być z niej niezgrabjasz, no, mogę sobie wyobrazić. Wszystko jej z rąk leci, wszystko się tłucze, łamie...

Pani: Nie, nic jej z rąk nie leci. Niczego jeszcze nie potłukła, ani nie połamała i wogóle jest bardzo zgrabna.

Przyjaciółka: No więc co? Brudas? Idjotka?

Pani: Jest czysta i bardzo inteligentna.

Przyjaciółka: Jaką więc ma wadę?

Pani: No, ach mój Boże —

Przyjaciółka promienieje: Już wiem, twój mąż...

Pani: Ależ, co ci znowu wpadło do głowy? Mój biedny mąż zadowolony jest, że żyje — nie, nic podobnego. Ta dziewczyna właściwie nie posiada żadnych wad. Jedno jej tylko mam do zarzucenia, ale to jest nie do wybaczenia.

Przyjaciółka: Upija się?

Pani: I to nie.

Przyjaciółka: No wiesz, w takim razie nie mogę już odgadnąć...

Pani: A przecież to takie proste. Nie ja ją przyjęłam, tylko mój mąż.

Przyjaciółka: Twój mąż?

Pani: Tak jest, w tym czasie, kiedy ja byłam na Semmeringu. Rozumiesz przecież, że ja tej dziewczyny trzymać nie mogę.

Przyjaciółka: Dlaczego?

Pani: Ponieważ mój mąż ją przyjął. Do czegoby to doszło, gdyby się okazało, że on przyjął dobrą służącą?

Przyjaciółka: Ach, tak!

Pani: Naturalnie. Jakżeby wyglądał świat, gdyby się okazało, że mąż się zna lepiej na służbie domowej, aniżeli żona? W ciągu ostatnich siedmiu lat nie mieliśmy ani jednej porządnej służącej, a właśnie tę doskonałą — on przyjął. No, powiedz sama, czy ja się mogę z tem pogodzić?

Przyjaciółka: No, pojmuję, pojmuję, ale szkoda, to istotnie tak dobra służąca...

Pani: Gdyby nawet była sto razy lepszą, nie zniosłabym jej w moim domu. Ze łzami w oczach wypowiem jej służbę, ale wolę się raczej męczyć z dziesięciu kocmołuchami, aniżeli przyznać, że mój mąż zrobił coś lepiej odemnie.

POGADANKA

TYGODNIOWA

Zauważyłem już w jednym z poprzednich fejletonów, że forma moich pogadanek daje mi możność pisania o czem zechcę i w sposób, jaki mi się podoba. Swobodę tę pragnę dziś w całej pełni wyzyskać i stać się ślepym naśladowcą jednego ze znanych literatów.

Jest to nielada majster w swym zawodzie. Niema prawie, z działu t. zw. literatury pięknej, ani jednego polskiego pisarza od czasów Kochanowskiego po koniec przynajmniej wieku XIX, któryby nie był jego współpracownikiem. Każdy z nich, wprawdzie nie dobrowolnie, składał mu w ofierze owoce swych myśli i swych uczuć kwiaty — każdy z nich pracował i pracuje na jego honorarjum autorskie. Literat ten bowiem ma zwyczaj każdą swą książkę i każdy swój artykuł przepełniać łokciowemi cytatami z różnych autorów. Jeżeli pisze recenzję z jakiego dzieła, to dosłowne z niego wyjątki stanowią trzy czwarte artykułu. Obliczono, iż w dwutomowem jego studjum, a raczej penegiryku, poświęconym życiu i pracom pewnego wybitnego pisarza i polityka,, półtora tomu wyszło z pod ręki tego... pisarza i polityka. Tego rodzaju twórczość godna jest najwyższego uznania i polecenia. — Przedewszystkiem nie fałszuje myśli autorów, następnie przyspiesza poród książki czy artykułu, a wreszcie opłaca się, bo nawet żyjący „współpracownicy“ nie upominają się o im właściwie należące się „honorarjum“, a cóż dopiero mówić o tych, co zeszli z tego świata przed pięćdziesięciu, stu, a nawet dwustu i trzystu laty. Ja sam miałem to szczęście, iż ów literat powypisywał całe ustępy z moich dawnych fejletonów i wziął za nie dwa razy większe, niż ja przedtem honorarjum. To mało, bo był jeszcze łaskaw „sprzeniewierzyć“ moje nazwisko, twierdząc, jakoby owe moje fejletony wyszły z pod pióra nieżyjącego, znakomitego poety.

Otóż z powodu nadchodzącego Wielkiego Tygodnia miałem zamiar coś napisać o tych zwyczajach i obchodach wielkotygodniowych, którym jeszcze przypatrywali się bezpośredni ojcowie nasi, a po których dziś nie pozostało ani śladu. Przy przeglądaniu notat i szpargałów, wpadł mi w ręce odpis listu, pisanego w roku 1852 przez nieznanego autora, który spędził kilka dni wielkotygodniowych w Kalwarji Zebrzydowskiej. List to bardzo, przynajmniej dla mnie, interesujący, nietylko bowiem opisuje oryginalne, a dziś całkiem zapomniane „obrzędy“ wielkotygodniowe, ale trąci pewną „myszką“, pisał go bowiem jakiś poczciwy konserwatysta, który naiwnie urągał takim wymysłom jak koleje żelazne, a nawet... powozy na resorach. Idąc zatem śladem owego majstra literackiego, oddaję głos nieznanemu memu współpracownikowi:

„W nocy w wielki czwartek — są słowa jego listu — wóz pocztowy wysadził mię przed świątynią Kalwaryjskiej Marji — że była noc, a do tego ciemna, więc naturalnie nic widzieć nie mogłem — poprzestałem tylko na rozpytaniu się o ilości odpustowych pielgrzymów. Odpowiedziano mi, że kiedy przed niedawnemi laty odpust wielkotygodniowy sprowadzał do Kalwarji 30 i 40 tysięcy ludu, dziś ledwo 3 do 4 tysięcy w szczupłych przybyło gromadkach. A ponieważ owa rzesza składała się z samych wieśniaków, mogłem więc znaleźć wygodę w niezajętej oberży, i marzyć znów o postępie, co dziś tylko tak zwanemu motłochowi zostawił owe odpustowe zbiegowisko. — Bo też i słusznie — przed dwoma wiekami Władysław IV z dworem i panów orszakiem składał Marji Kalwaryjskiej dzięki za zwycięstwo pod Chocimem; księżę Cieszyński Wacław, górnicy Wieliccy, panie polskie jak Lubomirska, Zebrzydowska i inne, tłumy z Litwy, Podola, Wołynia, Szląska i Morawy, odprawiali bose pokutnicze pielgrzymki do cudownego obrazu Marji — mieli o co prosić Boga-Rodzicy: był czas modlić się i błagać; ale dziś nie mamy wolnej chwili na takie bagatele, ani też po prawdzie powiedziawszy, nie ma o co prosić mając: koleje żelazne, telegrafy, sznelpresy drukarskie, beletrystów, pługi belgijskie, francusko-katolickie majowe nabożeństwa w Krakowie, szpicrózgi z gutaperki, zęby emaliowe, karety na leżących resorach i tyle innych a pożytecznych rzeczy. Otóż marząc o tem co mamy, i rozważając jak mało już brakuje do tego, abyśmy mieli wszystko a wszystko, zasnąłem snem wielkoczwartkowym, obudziwszy się dopiero w wielki piątek.

„Uchyliłem okno mej izdebki, by się obejrzeć w przecudnie położonej Kalwarji, aliści ujrzałem pędem biegnące tłumy, jakby spieszące na rozgłos nieszczęścia lub wypadku. Gospodarz objaśnił mię, że to właśnie chwila, kiedy rozpoczyna się w kaplicy, zwanej Ratuszem, odwieczny obrzęd kilofe. Obrzęd odwieczny! rażony temi słowy jak iskrą telegrafu elektryczno-magnetycznego, ani pytałem o cel, znaczenie i treść gromadnego zbiegowiska — ale zebrawszy się nagle, w kwadrans byłem przed kaplicą Ratusza. Dość obszerny budynek, jakby w bizanckim wzniesiony smaku, otaczały cisnące się natłokiem gromady pielgrzymów i cały lud okoliczny. Rozpoczął się obrzęd kazaniem, tłómaczącem rzeszom treść aktu odczytywania Chrystusowi wyroku śmierci. Wśród uroczystej ciszy, czterykroć z ganku, otaczającego czworobok, ozwała się straszna chrapiwa trąba i czterykroć ogromny głos rozległ się po polach i borach „kilofe! kilofe!“ — co ma znaczyć „Zgiegajcie się!“ — Na ganku przed kamienną figurą związanego Chrystusa, ukazała się postać w czerwone strojna szaty, i donośnym głosem z całą urzędową powagą i ceremonją, odczytano dosłownie po polsku tłumaczony wyrok, skazujący Chrystusa na śmierć. Gdyby mi kto powiedział, że podobna, jakby teatralna ceremonja, może mieć miejsce między obrzędami religijnemi, szczerze powiem, rzekłbym, że uwłacza świętości wiary. Gdym jednak usłyszał trąbę, zwołującą lud na wyrok ukrzyżowania — gdy jęki tysięcy ludu i łkania rozległy się wśród gór i lasów, bijąc ku niebu — gdy wreszcie odgłos rozstrojonego bębna, stukanie toporów obrabiających krzyż i szczęk straży, biegnącej z rzymskim sztandarem, dźwiękami śmierci zaszemrały wśród ludu; prawdziwie dreszcz przeszedł po kościach i oddychałem jerozolimskiem powietrzem. Śmiało dziś sądzę, że obrzęd taki więcej w tysiącach serc wieśniaczego ludu wznieci szczerej skruchy, niżbyś dokazał najwymowniejszem kazaniem. Gdzie dusza uśpiona, tam tylko przez ciało trafić można do serca. Ujęła mię dobroduszność wieśniaków, gdy mi powiedziano, że czytanie wyroku Chrystusowi uprzywilejowane jest w rodzinie chłopskiej ze wsi Bugaju — a idącemu na spełnienie owego aktu zastępuje lud drogę pragnąc go uspokoić (zdaje się błąd, zamiast: upoić), aby przez to opóźnić wyrok i przedłużyć Chrystusowi godziny żywota. Woźny jednak tradycyjnie jest trzeźwym dnia tego.

„W wielką sobotę byłem znów świadkiem obchodu, który mię do głębi duszy przejął swem estetycznem a wzniosłem przedstawieniem.

„Świątynia Marji Kalwaryjskiej wznosi się w połowie wysokości góry Żar, a u jej wierzchołka, na brzegu ponurego boru, stoi kapliczka ciosowa Grobu Chrystusa. Gdy tedy słońce utonęło za góry, a pogodna noc osuła niebo gwiazdami, wśród ciszy uśpionej okolicy, z boru od grobu Chrystusa rozległ się głos: „Alleluja“, a jednocześnie błysło światło mnóstwa pochodni, i przy odgłosie muzyki, orszak mnichów, otoczony milicją odpustową z godłami Marji na kaskach, z zmartwychpostałym Chrystusem, spuszczał się z wierzchołka góry do świątyni. Cisza nocy, blask pochodni, Aleluja, jakby śpiew zwiastujący światu odrodzenie wiosny i błogosławieństwo na pola, daleki odgłos muzyki — a to wszystko na tle boru i zawieszone jakby między niebem a ziemią — u spodu góry modlące się rzesze — na widok świateł zmartwychwstania wieśniacy klękający u progów swych chat — zaiste widok, któremu trudno podołać piórem, pędzlem, mową, ale uczuć go tyle można, klęknąwszy w tę chwilę u stóp góry Kalwaryjskiej“.

Obrzędy podobne (dodajmy) wprowadzone do Polski razem z „dyalogami“, długo u nas trwały. W Krakowie, wjazd triumfalny Chrystusa do Jerozolimy odbywał się w Sukiennicach, a miał miejsce jeszcze w roku 1770; około którego to czasu obrzędy ukrzyżowania Chrystusa, w większych miastach ustały. Jan Małachowski, biskup krak. 1687 r. zniósł zwyczaj utrzymywany przez bractwo Męki Pańskiej w Krakowie, obchodzenia procesji wielkopiątkowej, w ten sposób, że „bracia“ nieśli znak męki, a wśród nich postępował, naśladujący upadającego Chrystusa a za nim szły inne postacie tej sceny. W wielką sobotę zaś odbywała się procesja z osiołkiem do kościoła św Wojciecha, co trwało jeszcze 1736 r. *)

W r. 1743 odbywał się w Starym Sączu obchód krzyżowania Chrystusa, który tak przedstawiają zapiski współczesne: „W wielki piątek gdy się procesja Męki Pańskiej odprawiała od OO. Franciszkanów do Ich Mość PP. Zakonnych, ledwo zaczął kazanie J. M. X. Marcin Długoszewski spowiednik tamtejszy, a tu ogień spostrzeżono — biją dzwony, a ów konkurs liczny z kościoła na obronę miasta bieży. Na tej procesji szedł wedle zwyczaju pod krzyżem sławetny p. Franciszek Przybyłowicz; dosłyszawszy że w jego kamienicy gore, wołał z pod krzyża, gdzie go powrozy trzymały: „Oderżnij kto zmiłuje“. i tak oderżnięty ratował dobytek...“

Czy z tych „obrzędów“ coś się do dziś dochowało? — nie wiem, ale wątpię. Może gdzie na „głębokiej prowincji“ pozostał jeszcze ślad którego z tych „przeżytków“. Wogóle z przeżytkami zwyczajowemi łatwo nam się uporać przyszło i przychodzi. Jeszcze my, starzy, pamiętamy n. p. jak się wielki post obchodził, jak każda rodzina starała się o „dyspensę“, jak w Wielki Tydzień nikt, oprócz chorych, nie miał w ustach kawałka mięsa (nawet rzeźnicy, jak widzimy, miewali dawniej swoje „dni chude“), jak bywały dni, w których potrawy przygotowywało się wyłącznie na oleju. Dziś wielki post istnieje jedynie... w kalendarzach. Dawniej pozwalano sobie na to „przestępstwo“, że w dzień św. Józefa bawiono się, zresztą dość skromnie, bo jeżeli tańczono, to tylko prywatnie, do północy, przy oknach zasłoniętych, aby nie budzić „zgorszenia“. Dziś nietylko w św. Józefa, lecz prawie w każdy dzień wielkiego postu odbywają się „dancingi“, a nawet bale. W Warszawie n. p. dnia 21 marca odbył się jakiś wielki bal publiczny, którego półmetrową listę gospodyń przyniosły dzienniki. Czy to jest źle czy dobrze, nie chcę roztrzygać. Tylko nie wiem właściwie, po co istnieje jakiś karnawał, skoro hulać i wierzgać można rok cały. Czyby gabinet ministrów, tak lubiący wydawać „rozporządzenia“, i znosić święta uroczyste dla powiększenia wydajności pracy, nie zechciał ukazem swoim znieść karnawału. Podsuwam mu ten projekt, nie zastrzegając sobie prawa własności. Wszak jeżeli co, to karnawał podnosi do szczytu wydajność... próżniactwa.

Na tem kończę moje rozmyślania wielkopostne.

Kazimierz Bartoszewicz

*) J. Muczkowski: „Bractwa jezuickie i akademickie w Krakowie“. („Dwutygodnik Literacki“, 1845).

Kobieta i ekran

Gdybym był napisał w tytule: „Kobieta i lniane płótno", byłby mi naczelny redaktor poczynił zarzuty i wyrzuty... A tak, mówiąc stylem migawkowym, wymigałem się, treść będzie przecież o lnianem płótnie, tytuł zaś nie jest w stanie zgorszyć nawet noworodzonego dziecięcia.

„Kobieta i ekran" (przepraszam „...i lniane płótno")! Co to za temat niewyczerpany, co za skarbnica point, niedomówień i paradoksów... — Niestety, chroniczny brak miejsca każe mi się ograniczyć do naszkicowania zaledwo paru kreskami tego interesującego stosunku, względnie jeszcze bardziej interesującego niestosunku.

Spytajmy się najpierw, dlaczego kobieta, grająca (Mulier mimicans) jest ideałem, szczytem marzeń tylu skądinąd rozumnych kobiet? Czy jest ku temu jakiś logiczny powód?

Mniej logiczny, za to bardzo naturalny — każda córka Ewy pragnie błyszczeć, być podziwianą, oglądaną, ubóstwianą i — pożądaną. Gdzież może osiągnąć to wszystko najprędzej, jeżeli nie w karjerze aktorskiej na scenie, lub przed objektywem? Pęd kobiecy ku sztuce, ku jakimś wyższym wartościom, których nie są w stanie odczuć (bo przecież dla kobiety abstrakcja pozostanie zawsze czemś obcem!), to nic innego, jak tylko odwieczny taniec dokoła mężczyzny. Na sto aktorek, 110 gra nie dla siebie, ale dla — niego, dla widza. Nie dla tego z foteli, ani galerji, ale dla widza, jako zbiorowego pojęcia męskości, dla czegoś, kogoś, powiedzmy akobiecego, który zdolny jest je podziwiać, podziwiać i jeszcze raz podziwiać.

I to jest zasadniczy motyw, wspólny psychice aktorki scenicznej i filmowej. Jest i głęboko sięgająca różnica. Leży ona nietylko w odrębnej dynamice teatru i kina, ale i w przesłankach gry samej.

W kinie sprzedaje się duszę — to fakt.

A umieć ją sprzedać, nie jest bynajmniej rzeczą tak łatwą, tego się nauczyć nie da, ani pracą, ani rutyną, jednem słowem niczem. Z tem się trzeba urodzić! Mówią, że i dobry aktor sceniczny rodzi się! Bujda, mojem zdaniem. Ale, gdyby nawet tak było, to jakaż szalona różnica dzieli tych, co „grają" tylko raz od tych, co „powtarzają" razy dziesiątki.

Jeżeli się tedy spytasz, piękna czytelniczko, co trzeba posiadać, by stać się prawdziwą gwiazdą filmową, by się na ekranie podobać, by zbierać laury, poklask tłumu i miljony dolarów, to odpowiem ci krótko: piękną duszę. Niekoniecznie uczoną, ale impulsywną, czułą, pełną radości życia i przeświadczenia wagi własnego światopoglądu.

Jeżeli sądzisz może, że tych rzeczy na ekranie nie widać, że wystarcza klasyczny nosek, albo ładnie oprawione oczęta, poszukaj lepiej szczęścia w teatrze, w życiu...

Kino ci go nie da.

Tylko, gdy potrafisz sprzedać swoją duszę, gdy nie będziesz się wstydziła tak krańcowej bezpośredniości obcowania z widzem, jeżeli przytem kochasz i rozumiesz kino — odważ się na ten krok ryzykowny. Bo na płótnie można i zyskać i stracić.

Wszak wiecie o tem piękne panie...

Litości!

— Nieprawda, proszę pana, że ja mam oczy fotogeniczne?

I nadobna interlokutorka na potwierdzenie swoich słów wcisnęła mi do ręki tuzin przeróżnych fotografij. Małe, duże, najmniejsze — charakteryzowały się wszystkie dziwnie mydelkowatym wyrazem twarzy, nie mówiąc już o lekkim zezie i piegach na lewej skroni.

— Ależ tak, naturalnie! Nadaje się pani do kina wspaniale... tylko kręcić...

— Kręcić! Przed prawdziwym aparatem? Ach, jaki pan uprzejmy... Widać odrazu, że zna się pan na kinie. Gdyby pan tak mógł...

— Proszę pani, ja napewno nic nie mogę!

— Wziąć mnie do swojej wytwórni?

— Kiedy ja nie mam żadnej wytwórni! Jestem dziennikarzem i skrobię piórem 24 godzin na dobę...

— Jak to, pan pisze fotogenicznie i nie ma własnej wytwórni?

— Zapewniam panią, że nie.

— W takim razie może zechce pan dać mi list polecający...

— List polecający... ślicznie, ale do kogo?

— No, z moim talentem w kraju pracować nie myślę, naturalnie, że do Griffitha.

Doznałem uczucia, jak gdyby moja głowa znalazła się na miejscu moich nóg, a moje nogi na miejscu mojej głowy.

— Do... do Griffitha.

— Fotogeniczność pani oczu napełnia mnie niekłamanym podziwem, ale ja nie mam przyjemności znać Davida Walk Griffitha.

— W takim razie może...

Zimny pot wystąpił mi na czoło, czułem, że jeszcze chwila, a stanie się coś strasznego.

— Może...?

— Może do Cecila Milla, albo... mam, słyszałam, że pan zna osobiście panią Joy, zatem do pani Leatrice Joy.

— Do pani Joy... niech się stanie! Dam pani list do pani Joy.

— Co, zaraz?!

Wpółprzytomny osunąłem się na biurko i drżącą ręką począłem kreślić jakieś zgłoski. Potem ze wściekłością położyłem adres:

Miss Leatrice Joy, 4871, Trichinopolis via Przylądek Dobrej Nadziei.

— Ach, jaka jestem panu nieskończenie wdzięczna!

— Niema za co, naprawdę — niema za co.

Obtarłem z nonszalancją czoło — na ten raz byłem ocalony.

Emjot.

Zapiski literackie

— Norbert Igłowski: „Miłość szatana". Powieść. Kraków, 1925. Nakładem Udziałowej Spółki Wydawniczej. Skład główny I. Diamant, Kraków.

(j) Jeżeliby ktoś sądził po okładce i tytule, że powieść ta należy do rodziny „Trędowatych", srogą uczyniłby autorowi krzywdę i poniekąd zawiódłby się też w swoich oczekiwaniach. Powieść Igłowskiego sama przez się jest mało sensacyjną. To prawda, ale te reminiscencje „Ucznia czarnoksięskiego" Ewersa, podane w nieopanowanej formie, mają w sobie jednak coś, coby wskazywało, że autor więcej ma w umyśle, niż wypowiada. — Miejscami zdradza on subtelność i wnikliwą obserwację, miejscami pewien jasno wytknięty światopogląd, jednem słowem zaciekawia czytelnika.

— Dr Tadeusz Dybczyński: „Orlim lotem". Z. Pomarański.

(ig) Rozwój turystyki po ziemiach polskich, jako też coraz liczniejsze wakacyjne wycieczki młodzieży szkolnej i harcerzy po różnych częściach kraju, powodują pojawianie się coraz liczniejszych publikacyj, poświęconych wspomnieniom z takich wycieczek, czy też opisom zwiedzanych okolic. Do tej kategorji należy niniejsza książka, obejmująca wspomnienia z wycieczki wakacyjnej po górach Świętokrzyskich, Olkuskiem, Ojcowie, Krakowie i Tatrach przez grupę uczniów szkół warszawskich pod przewodnictwem autora, znanego już z szeregu prac na polu krajoznawczem. Jest to właściwie kronika wycieczki pieszej, przerwanej przedwcześnie w Tatrach skutkiem ofenzywy bolszewickiej w roku 1920. Urozmaicają ją liczne komentarze historyczne, dotyczące przebywanych miejscowości, oraz uwagi palentologiczne. Z tych względów publikacja może oddać usługi wycieczkom, wyruszającym w powyższe okolice.

— Zdzisław Kleszczyński. „Wojenne przygody Staska Ślązaka". Powieść popularna. Nakładem „Katolika", Bytom.

(ig) Jest to opowieść o żołnierzu polskim, który tragedją losu służył z początkiem wojny kolejno w wojsku niemieckiem, austrjackiem, w legjonach, potem w legjonie czeskim w Rosji, w wojsku angielskiem na Murmaniu, w P. O. W. w Rosji, a zdoławszy uciec z bolszewji, przeszedł w armji polskiej kampanję z roku 1920, zakończoną zwycięską ofenzywą. Na tem tle autor w szeregu epizodów i obrazów zręcznie ujmuje w logiczną całość przebieg wojny polsko-bolszewickiej, w treściwem a nader trafnem ujęciu charakteryzując psychikę żołnierzy w czasie odwrotu i wykazując, jak zgubne były dla ich wytrzymałości wichrzenia partyjne, zmierzające do podkopywania autorytetu dowództwa, a natomiast jakich sił dodawała im ufność w doświadczenie ich komendantów, jak ożywiała wiara w ukochanego wodza i wiodła do zwycięstwa. Szereg epizodów, zwłaszcza bitewnych, malowanych żywo, barwnie i z wielką plastyką, uderza swą szczerością, a w wielu miejscach wprost artystycznem ujęciem. Książka ta powinna się znaleść przedewszystkiem w każdej bibljotece żołnierskiej i szkolnej.

— Marjan Dąbrowski: „Różaniec życia i śmierci". Zamość. Z. Pomarański.

(ig) Ci, którzy przeżyli walki I brygady legjonów, znajdą w tym „różańcu wspomnień" szereg nazwisk swoich wodzów, kolegów, podkomendnych, miejscowości, w których walczyli, znajdą sceny i epizody, które, nakreślone treściwie, swą szczerością ujęcia przywiodą na pamięć i uplastycznią wielkie chwile, przeżyte na froncie i uwydatnią szczegóły, które zwolna czas może pozacierał. Poza tem opowiadania, zebrane w tym tomie na dziesięciolecie Czynu legjonowego, należące do cyklu „Żołnierz I brygady" tegoż autora, swoim obfitym materjałem anegdotycznym i fragmentarycznym, opartym na bezpośredniości przeżyć autora, stanowią pożądany przyczynek źródłowy dla przyszłych badań nad erą legjonów.



Najnowsze fasony wiosennych kapeluszy damskich

Za gwiazdą serca

(Jan Wiktor: „Burek". Wydawnictwo „Płomień" Książnicy naukowej w Przemyślu).

Książka Wiktora dostała się w ręce moje w chwili, gdy niekoniecznie byłem usposobiony do czytania, szczególnie rzeczy, które samym tematem zdawały się odbiegać od koła moich spraw własnych. Codzienny tok tych spraw nieodwołalnych, w kręgu których miejsce główne zajęły także dotkliwie ciężkie smutki życia, nie pozwalał mi na spokojne wykonywanie obowiązków „sprawozdawcy literackiego" i kolejne ocenianie książek, nadesłanych według utartej kolejki szablonu, wśród której doszłoby się do „Burka" Wiktora. Czasami bowiem i książka stać się może także ułamkiem życia, do którego idzie się jako do dziedziny swych własnych przejść i poruszeń, a nie jako do obcego wytworu, którego znaczenie z zimną rozwagą krytyka ma się odmierzać. Książkę zatem Wiktora o psie Burku na dalszy plan odsunęły mi chwilowo i własne smutki i utrapione sprawy bieżące życia i jego nakazy, rwania, wołania różnorodne, wśród których nie było chwili sposobnej na cichą, serdeczną rozmowę z książką-duszą, z książką-sercem.

Dopiero pewna nocna godzina, wśród głuchego zacichnięcia głosów życia i jego fal zgiełkliwych, wciąż nas za dnia niepokojących, przykuła mię do książki Wiktora i jej karty piękne (których wstępne słowa już kilkakrotnie wśród dnia mi się urywały) pozwoliła za jednem tchnieniem wchłonąć i co więcej — serdeczniej się ku nim przygarnąć, jak do wyciągniętych ku nam rąk przyjacielskich, które napróżno w snach się nocy zwidują.

Znalazłem zatem w książce Wiktora serce przyjaciela, które, samo głębokim smutkiem do dna przeniknięte, sercom smutnym i wielekroć poranionym, niesie wierną opowieść o ich życiu, o ich doli, o wiekuistej włóczędze wśród szarugi ponocnej w tęsknocie „za jasnością gwiazdy zarannej".

Wprawdzie treść powieściową książki, stanowią dzieje psa, zwykłego, podwórzowego kundla, stróża wsiowego domostwa. Wprawdzie jest to jedna z nowych „powieści zwierzęcych" (odrazu powiedzmy: godna stanąć obok najpiękniejszych książek Dygasińskiego!), której tematem są wszystkie najdrobniejsze szczegóły psiego życia, rozwijającego się w tym wypadku wśród zmiennych kolei losu, dzięki czemu oświetlonego wszechstronnie i głęboko. Lecz książka Wiktora nie jest martwem studjum przyrodniczo-literackiem, traktującem dzieje psa w oderwaniu od całości życia. Przeciwnie: wiąże z niem nierozerwalnie, splata je z całością bytu, a w szczególności z życiem człowieka, z którem jednoczy wielką, wiekuistą wspólnotą jednej doli, jednego bólu, jednej tęsknoty i jednej, nigdy niezbadanej tajemnicy przeznaczenia. To też powieść Wiktora, choć daleką jest od tego, by była tendencyjnie wyrozumowaną alegorją życia ludzkiego, tego życia jednak jest krwawem odbiciem przez ścisłe związanie historji biednego zwierzęcia z historją człowieka wśród wspólnie splątanych ogniw życia i wspólnej włóczęgi wśród szarugi ponocnej za jasnością gwiazdy zarannej.

Nie jest to zatem tylko opowieść o psie Burku, którego losy życia były tak niewesołe. To krwią i łzami płacząca opowieść o psiej doli człowieka, wśród ponocnej szarugi życia, wśród starć burzliwych i wichrów przeciwnych, w krwawej serca udręce, szukającego jasności gwiazdy zarannej, którąby mu wiekuisty szlak trudu opromienila... Tą gwiazdą zaranną, tą jasnością, mogącą rozpraszać mroki życia i budzić wiarę w twórczą siłę radosnego Słońca, jest tutaj dobre serce ludzkie, jest serce człowiecze, przeniknięte i współczuciem dla wiekuistej niedoli i szlachetną wolą przeciwstawiania się złym mocom uczynkami dobroci i przyjaźni: dobroci, co wszystko wyrozumie, przyjaźni, co ochotnie, z własnej wewnętrznej potrzeby dłoń pomocną podaje.

Za taką to gwiazdą zaranną, za promienną gwiazdą dobroci, gwiazdą serca dobrego, poszukiwaniem — włóczęgą jest opowieść o psie Burku, którą autor, krwawemi ślady serca swego odmierzywszy tułaczy szlak życia, poświęca „towarzyszom swej włóczęgi, psom i ludziom", swym bratnim duszom we wspólnem wędrowaniu poprzez ugor smutku ku łanom słonecznego wesela. — Tylko, że tego wesela jeno odblysk słaby z daleka zamigoce, zaś cała opowieść jest jednym ugorem smutku, jednym szlakiem trudu i żałości bezdomnej, wspólnej wszelkiemu stworzeniu, tutaj zaś odsłonionej w obrazie psiego życia w ścisłej jedności z dolą człowieka.

Trzy zaś etapy są tego życia (odpowiednio do trzech części powieści). Pierwszy pokazuje nam życie psa w zależności od obcej woli: najpierw „w obowiązku", spełnianym wiernie i przykładnie, nagradzanym jednak nie tylko „budą" i „kijem" lecz także dbałością o jego potrzeby codzienne i nierzadkiemi objawami przyjaźni, następnie wśród pracy gwałtem narzuconej (tutaj mściwością złego człowieka i okrucieństwem srogich czasów wojennych spowodowanej), wśród strasznej doli psa-wyrobnika, skazanego na ciągnienie ciężarów, jakby na dźwiganie całego jarzma życia, bez możności doznania jego wesela, bez chwilowej chociażby ulgi w ciężkiem niewolnictwie, z którego jedynem wyzwoleniem jest już tylko łaska śmierci. Lecz następuje „bunt". Nie ten, o którym Reymont opowiada w swej baśni pod tytułem (której autor „Burka" zresztą nie mógł znać w czasie pisania swej powieści, powstałej przed powieścią Reymonta), nie jakiś społeczno-rewolucyjny bunt w alegorycznym sensie czy też w wybuchu odwiecznych sił przyrody, jako ów odziedziczony „zew krwi" (według pomysłu Londona), lecz zwyczajny bunt istoty nad miarę sponiewieranej przeciwko prawu, czy raczej przeciwko bezprawiu wyzyskiwania czyichś sił, czyjejś pracy dla triumfu egoizmów ludzkich.

Nastaje drugi etap psiej doli człowieka, jak określimy całą powieść Wiktora, okres włóczęgi, życia bezdomnego, pędzonego wśród nieustannej troski o kęs strawy, wśród ciągłych niebezpieczeństw i walk z mnogą rzeszą współzawodników bezdomnych, lecz za to wśród swobody, wśród zupełnej niezależności, okupionej co prawda łzami krwawego cierpienia, z którego toni przepastnej może już chyba wyratować tylko dłoń przyjazna, tak, jak to czyni malarz Mazurkiewicz, który Burka, zemdlonego na progu swego domostwa, ratuje od śmierci głodowej, zapewniając mu chociaż na krótki okres czasu stan szczęścia błogiego.

To trzeci etap w życiu Burka, tutaj już wyraźnie związanego z dolą człowieka, którego przejścia są jakby ludzką transpozycją przedstawionej psiej doli, a którego tragedja (wysnuta z walki ducha z brutalnością i pospolitością życia) zawiera w sobie niewątpliwie syntezę myślową i uczuciową autora i jego duchowego stosunku do świata. To też głęboki liryzm, przenikający zresztą całą opowieść, liryzm jednak nie rozlewny i rzewny (jak w pierwszej książce Wiktora „Przez łzy"), lecz zwarty i mocny w napięciu (raczej pokrewny jego drugiej książce „Oporni"), w tej właśnie trzeciej części wybucha z całą siłą, słowami i myślami obydwu włóczęgów na samotność skazanych, psa i człowieka, jedną dolą zbratanych, wypowiadając gorzką skargę na życie, gdzie „za ogrom uczuć dostaniesz kopnięcie — jako zapłatę i wywdziękę".

Do szczytu zaś dochodzi ten przenikliwy a subtelny liryzm w końcowych, najpiękniejszych może rozdziałach książki, odsłaniających nieutuloną tęsknotę psa po śmierci człowieka-przyjaciela i jego nieustanne poszukiwania za cieniem nad wszystko mu drogim. „Ciemność (opowiada autor, piewca wiekuistej tęsknoty za gwiazdą serca) zastawała go w tych poszukiwaniach. Nieraz przez całą noc i dzień cały po zaułkach tułało się jego samotne skomlenie, jako płacz mroków i wichrów zimowych. W tułaczej, bezkresnej wędrówce tysiące twarzy widział, ale nigdy nie obaczył drogiego oblicza; w pustkę ulic, w pustkę życia patrzały doły ociemniałe z zamartemi z bólu i rozpaczy źrenicami. Te oczy nie wołały o litość, nie cierpiały głośną a tanią boleścią, ale każdej chwili każdem spojrzeniem wichrom i kamieniom opowiadały o męce opuszczenia i o dziejach swego nieszczęścia. W miejscach znajomych hymn pogrzebowy łkał, ale nie mógł wyszlochać ogromu swego nieszczęścia"... „W duszę psią, w duszę wierności, przywiązania i przyjaźni wziął umiłowany obraz dobrego człowieka"...

Ten właśnie umiłowany obraz dobrego człowieka, ta tęsknota za serca ludzkiego dobrocią, jest utajonym motywem całej opowieści młodego, utalentowanego pisarza, który swem słowem pięknem, czystem, bo wykąpanem w krynicy najczystszego uczucia, snuje przeżałosną historję, wyjętą z kart psiej doli człowieka, ku obudzeniu serc zamarłych w nieczułości, w zakłamaniu i wzajemnej zawiści, ku przypomnieniu, że wśród życia udręki i tajemniczych bytu przeznaczeń, poprzez śmierć i zniszczenie ujawnianych, niemaż z innej radości i innej w wiekuistym smutku ostoji, jak wzajemna dobroć ludzka, jak serce dobre człowieka, torujące drogę ku jasnościom słońca wschodzącego. Taką to właśnie drogą zmierza bohater opowieści Wiktora (chociażby u kresu tej drogi już kruki drapieżne ostrzyły nań dzioby).

„Rozbitek, włóczęga, wyterany w nędzy, w ohydzie, skopany srogiemi ciosami losu, szedł ku temu jasnemu słońcu drogą przygód niebezpieczeństw, zdążając ku radości, [illegible]cej wśród zórz.

Deptał po różowym blasku i po śniegu, jakby po różach i liljach, zasadzonych błogosławioną ręką nadziei przez Niebieskiego Ogrodnika na grzędach ziemi"...

* * *

Nie napisałem zdaje się jednak [illegible], której celem miała być analiza krytyczno-literacka. Dałem tylko wyraz (fragmentaryczny ledwie) tym myślom, które podszepnęła mi ponocna z piękną książką Wiktora rozmowa, z książką-duszą, z książką-sercem, która oby rozeszła się jak najszerzej z dobrą wieścią, i o tem, jakim lekiem kojącym może być dobre serce na ból życia, i o tem, że oto wśród zastępu młodych wzrasta nowy nietylko świetny talent pisarski, ale i mocny duch twórczy.

Bol. P.

TEATR KINO ZABAWY

Dnia 4 i 5 kwietnia:

TEATRY

im. SŁOWACKIEGO

Sobota g. 7·30 wiecz.:
DON JUAN
Josego Zorilli z J. Węgrzynem

Niedziela g. 3 popoł.:
Szklana Góra
baśń sceniczna Zygmunta Sarneckiego

Niedziela g. 7·30 wiecz.:
Don Juan

BAGATELA

Sobota g. 4 popoł.:
Żoneczka z Variete
arcywesoła farsa w 3 akt. Alfreda Möllera
Ceny miejsc zniżone od 50 groszy do 5 zł

Sobota g. 8 wiecz.:
Nowość! Nowość!
Zwierzątko
sztuka w 4 aktach Lwa Urwancowa
Ceny miejsc popularne od 50 gr. do 6 złotych

Niedziela g. 4 popoł.:
W SIECI
wesoły dramat w 5 aktach J. A. Kisielewskiego
Ceny miejsc zniżone od 50 groszy do 5 zł

Niedziela g. 8 wiecz.:
ZWIERZĄTKO

Operetka „NOWOSCI“ ul. Rajska

Sobota g. 4 popoł.
CLOCLO
operetka w 3 aktach Fr. Lehara

Sobota g. 7·30 wiecz.:
Dzidzi
operetka Stolza z Dobosz-Markowską.

Niedziela g. 4 popoł.:
Dzidzi

Niedziela g. 7·30 wiecz.:
„HRABINA MARICA“
operetka w 3 aktach E. Kalmana

KINA

„WARSZAWA“ Stradom 15 Seansy: 5, 7, 9. w niedzielę od godz. 3

Niewidziana dotychczas senzacja! Występ znakomitego akrobaty i komika Johny Hinnes, w awanturniczych przygodach w 7-miu wielkich aktach p. t.
Błyskawiczny upiór
Johny Hines swoimi sztuczkami i arcykomicznemi scenami, dorównuje w zupełności tym potęgom filmowym jak: Harold Lloyd, Pat i Patachon i t. p. Dotychczas niewidziano szalone wyścigi automobilowe. Dla młodzieży dozwolone.

„NOWOSCI“ Starowiślna 21 Początek seansów 4·50, 6, 7·50, 9·10 w niedzielę od g. 3-ej

Dziś premjera! Dziś premjera!
ŻONA której nie zna własny mąż
Wielki wspaniały erotyczno senzacyjny dramat w 7-miu aktach. W głównej roli: Lili Dagower

„Promień“ Podwale Seansy od godz. 5-ej w niedzielę od godz. 3

RIN-TIN-TIN
Dramat w 7 aktach.
Niebywale senzacyjny film dla starszych i dla młodszych.
Do filmu gra artystyczny DUET

TEATR ... UCIECHA

Na oryginalniejszy film sezonu
Żywy Budda
Dramat z tajemnic świątyń nieznanego Tybetu. 8 aktów. Szalone przygody europejczyków w najwyższych górach świata. Cuda fakirów. Wędrówki ciał astralnych. Najtajniejsze zagadnienia bytu ludzkiego. Sekta żółtych czapek. — Taniec maszkar. Napój z krwi ludzkiej. Niesamowity obraz.
Reżyserja i scenarjusz: Paweł Wegener
Ponadto w programie:
Najnowsze żurnale mód
Jak się ubiera piękna pani u Paquina w Paryżu
Film cały w kolorach

„REDUTA“ Lubicz 15 Pierwszy seans g. 5 w niedzielę od godz. 3

8 aktów! Wielka senzacja! 8 aktów!
KOBIETA SFINKS
Kobieta o kamiennem sercu. Król szczurów. Djogenes w spódnicy. Miłość błazna. Za jedną noc szału. Żywy nieboszczyk.
Specjalna ilustracja muzyczna.

„SZTUKA“ św. Jana 4 Seansy g. 5, 7, 9 w niedzielę od godz. 3

Najnowsze dzieło wytwórni francuskiej Vande Delać w Paryżu, p. t.:
Roznosicielka chleba
Wspaniały dramat awanturniczych przygód i przeżyć na tle konfliktu miłości i zbrodni w 2 serjach, w jednym programie wraz z zakończeniem, według słynnego romansu Xawerego Montepina. W rolach głównych niezrównana następczyni Sary Bernhard
Zuzanna Despres i słynny Signoret.

WANDA Gertrudy 5

Krwawy tron Dożów Weneckich
całość w 8 aktach. W rolach tytułowych Wittorio Pieri, Amletto Novelli i Nini Dinelli. Piękna Wenecja, nadzwyczajna gra artystów, przepych, bajeczna wystawa. Specjalna oprawa muzyczna.
Początki seansów o godz. 4½, 6, 7½ i 9-tej.

Kawiarnie koncertowe

ROYAL
RESTAURACJA
Codziennie od godziny 8-mej wieczór. Wstęp wolny!
KABARET
pod artyst. kierownictwem p. E. Odrobińskiego, od 1 kwietnia nowo zaangażowany program
Kuchnia doborowa
Kraków, ul. św. Gertrudy 26.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dobiegające końca występy J. Węgrzyna odbywają się wśród niesłabnącego sukcesu. „Don Juan“ grany będzie przez wszystkie najbliższe dni. Dzisiejsze powtórzenie jest 22 z rzędu. Jutro po południu „Szklana góra“.

Z TEATRU „BAGATELA“. Oryginalna sztuka Urwancewa „Zwierzątko“, której dotychczasowe przedstawienia nie wyczerpały jeszcze ani w części sukcesu, graną będzie do wtorku 7 bm. włącznie z pp. Relewicz-Ziembińską, Sznage-Andruszewską, Barwińską Zofją, Turskim, Ziembińskim, Wesołowskim w głównych rolach.

Dzisiaj o godz. 4 po poł. stale wypełniająca widownię arcywesoła farsa „Żoneczka z Variete“, która budzi nieustanny śmiech na widowni. W niedzielę o godz. 4 po poł. po raz ostatni atrakcyjna sztuka Kisielewskiego „W sieci“ z pp. Wernicz, Ziembińskim w głównych rolach.

W przygotowaniu słynna sztuka znakomitej spółki literackiej Savoira i Nosierra „Sonata Kreutzerowska“, w której po powrocie z urlopu pojawi się po raz pierwszy w głównej roli niewieściej p. Lena Bruczowa.

OPERETKA „NOWOŚCI“. W niedzielę po poł. po raz ostatni po cenach zniżonych „Dzidzi“ z Dobosz-Markowską. Wieczorem „Hrabina Marica“ z Dobosz-Markowską. W poniedziałek i wtorek 7 bm. występy baletu wiedeńskiej opery państwowej. Baletmistrz prof. Karol Godlewski; primaballerina Greta Godlewska; 15 baletnic.

STEFAN ROMANOWSKI, baryton opery poznańskiej, wystąpi dwa razy w Krakowie w koncercie pasyjnym w niedzielę 5 bm. w sali „Sokoła“ w Podgórzu i w poniedziałek 6 kwietnia w sali „Domu Żołnierza“ przy ul. Lubicz. W „Koncercie pasyjnym“ wezmą udział prócz p. St. Romanowskiego p. B. Wallek-Walewski, chór mieszany gimnazjum księży Misjonarzy i orkiestra wojskowa. Bilety wcześniej do nabycia w księgarniach Poturalskiego i Krzyżanowskiego.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO
Poniedziałek, 6 bm.: „Don Juan“.
Wtorek, 7 bm.: „Don Juan“.

TEATR „BAGATELA“
Poniedziałek, 6 bm.: „Zwierzątko“.
Wtorek, 7 bm.: „Zwierzątko“.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI“.
Poniedziałek, 6 bm.: Występ baletu opery wiedeńskiej.
Wtorek, 7 bm.: Występ baletu opery wiedeńskiej.

ZGON JANA RESZKEGO

Warszawa, 4 kwietnia. Z Nizzy donoszą, że **zmarł tam znany tenor Jan Reszke w 63 roku** życia.

* * *

Śp. Reszke słynął nietylko jako wybitny śpiewak, lecz również, zwłaszcza w ostatnim czasie, jako najznakomitszy polski pedagog wokalny, który wykształcił szeregi uczniów, zajmujących dziś w muzycznym świecie pierwszorzędne pozycje. Od lat przebywał stale w Paryżu, dokąd się doń zjeżdżali ze wszystkich stron świata adepci śpiewaczych laurów, wśród których wielu było i takich, co później mogli się byli tylko pochwalić zaszczytnem mianem: „uczeń Reszkego“...

Pogrzeb śp. dra Tudeusza Tertila

(Korespondencja „Nowej Reformy“).

Tarnów, 3 kwietnia.

Przy olbrzymich wprost tłumach publiczności odbył się wczoraj pogrzeb śp. dr Tadeusza Tertila. Kondukt pogrzebowy, poprzedzany muzyką kolejarzy, prowadził ks. biskup Wałęga, w asystencji licznego kleru. Trumnę ze zwłokami wynieśli na ramionach członkowie „Sokoła“, którzy wraz z urzędnikami magistratu nieśli ją na sam cmentarz. Karawan jechał obwieszony wieńcami, pomiędzy któremi zauważyliśmy, prócz wieńców od rodziny, wieńce od tow. „Sokół“, od Izby rękodzielniczej, od adwokatów, od kolejarzy, od gminy izraelickiej itd. Za trumną postępowała najbliższa rodzina, a dalej tłumy publiczności, wśród której znaleźli się baron Goetz Okocimski, ks. Lubomirski, komisarz rządowy Rypuszyński, reprezentanci władz rządowych i wojskowych, członkowie Rady przybocznej, członkowie byłej Rady miejskiej, deputacje różnych towarzystw, instytucyj itd.

Nad grobem po odprawieniu modłów przemówił prof. W o j c i e c h o w s k i, podnosząc zasługi śp. Zmarłego tak na polu społecznem jak i politycznem. Podkreślił więc mowca zasługi śp. dr Tertila w towarzystwach i instytucjach, jak w „Sokole“ i Kasie Oszczędności, przedstawił na terenie Rady miejskiej niezwykle zbawienną w skutki pracę Zmarłego, Jego działalność na arenie politycznej, a przedewszystkiem Jego ciężką i odpowiedzialną pracę dla miasta w czasie inwazji rosyjskiej, poczem dawszy krótką charakterystykę Zmarłego, pożegnał go imieniem miasta i demokracji polskiej, której śp. dr Tertil był wiernym wyznawcą.

W czasie przechodzenia konduktu ulicami, płonęły latarnie gazowe, osłonione krepą. U wylotu ulic: Krakowskiej i Wałowej kondukt przeszedł koło skupionych z obu stron wozów tramwajowych, ubranych żałobnie. Sklepy w czasie pochodu pogrzebowego zamknięto na znak żałoby. Z ratusza, Kasy Oszczędności, „Gwiazdy“ itd., powiewały flagi żałobne.

Zaznaczyć należy, że Kasa Oszczędności, której Zmarły był długoletnim syndykiem i członkiem wydziału, pierwsza oddała mu hołd pośmiertny. Mianowicie 1 bm. odbyło się uroczyste posiedzenie, na którem dyrektor Kasy ks. prałat Mysor poświęcił Zmarłemu gorące wspomnienie, poczem zebrani uchwalili złożyć kondolencję wdowie, a na cele dobroczynne ofiarować 150 zł. Ubolewać należy, że zapomniała o tem Rada przyboczna.

Nadesłane

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

—oo—

Ogłoszenie.

Wezwanie: Podpisani likwidatorowie Komercjonalnego Związku Kredytowego w Oświęcimiu, Stow. zarej. z ogran. odpow., stosownie do postanowienia art. 76 i 80 ustawy z dnia 29 października 1920 r., Nr 111, ogłaszają, że Walne zgromadzenie uchwaliło rozwiązanie Stowarzyszenia czyli spółdzielni i wzywają wszystkich, roszczących sobie jakiekolwiek pretensje do powyższego Związku, aby zgłosili swe roszczenia do roku od dnia ostatniego ogłoszenia. 646

Selig Kurtz Henryk Tobias

Z jakiego pobojowiska ekshumowane będą zwłoki Nieznanego Żołnierza?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 kwietnia. Dzisiaj w południe odbyło się w sali Rady wojennej przy gabinecie ministra spraw wojskowych **uroczyste wylosowanie pobojowiska, z którego będą ekshumowane zwłoki Nieznanego Żołnierza.** W uroczystości wzięli udział: premjer **Grabski,** minister spraw wojskowych, gen. **Sikorski,** szef sztabu generalnego gen. **St. Haller,** biskup polowy **Gall,** oraz najwybitniejsi członkowie generalicji z gen. **Żeligowskim** na czele. Reprezentowane były dalej wszystkie organizacje i instytucje, pozostające w związku z wojskowością. Po zagajeniu przez ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego, szef sztabu, gen. St. Haller, odczytał **15 biuletynów, określających boje, stoczone przez armię polską w latach 1918, 1920.**

Każdy z biuletynów gen. Haller wręczał następnie po odczytaniu biskupowi Gallowi. Po odczytaniu wszystkich biuletynów, biskup Gall, zmieszawszy wręczone kartki, **rzucił do urny,** poczem wezwał starszego ogniomistrza **Buczkowskiego,** najmłodszego wiekiem kawalera orderu »Virtuti Militari« **do wylosowania.** — Ogniomistrz Buczkowski wyciągnął jedną z kart i wręczył ją gen. Sikorskiemu, który natychmiast podał dowiadomości, że **wylosowane zostało pobojowisko lwowskie.**

Biuletyn tego pobojowiska zawiera następujący opis: Pobojowisko lwowskie r. 1918/19 łącznie z pobojowiskiem nad Wereszycą t. j. z Gródkiem Jagiellońskim, na którem krwawo i ofiarnie biła się późniejsza piąta dywizja piechoty, część pierwszej i ósmej dywizji piechoty. Długotrwałość i zaciętość walk, **moment poświęcenia wybija się tu w całej pełni.**

Za zgodność szefa biura historycznego. Podpisano: gen. brygady **Kukiel.**

Po odczytaniu wyniku losowania, spisano i podpisano protokół, poczem minister Sikorski posiedzenie zamknął.

—oo—

Z OSTATNIEJ CHWILI

Ciągłe antipolskie demonstracje w Moskwie

Poselstwo chronione przez wojsko i policję — Przewiezienie księdza Usasa i konsula Łaszkiewicza — Agitacja w „armji czerwonej“ — Atak Stiekłowa

Moskwa, 4 kwietnia. (PAT). Napastliwy ton prasy komunistycznej trwa w dalszym ciągu. **Odbywają się liczne demonstracje przed gmachem poselstwa polskiego, chronionem przez wojsko i policję.**

Moskwa, 4 kwietnia. (PAT). W dniu wczorajszym **przywieziono do Moskwy ks. Usasa oraz konsula Łaszkiewicza. Obu fotografowano, poczem podobizny ich wywieszono publicznie.** Dziś obaj odwiezieni zostaną do Leningradu.

Moskwa, 4 kwietnia. (PAT). Poszczególne pułki uchwalają protesty i obietnice zemsty przeciwko Polsce. Protesty kończą się zdaniem: Niech wie burżuazja, że dynamit jest u nas przygotowany i że wkrótce nadejdzie dzień zapłaty.

Moskwa, 4 kwietnia. (PAT). Stiekłow podkreślając, że Polska nierządem stoi, dowodzi możliwości w Polsce nowych ataków anarchji. Reasumując antipolskie wywody, Stiekłow stwierdza, że sowiety pragną pokoju, **że jednakże rzekoma polska anarchja oraz polscy** awanturnicy stoją temu na przeszkodzie.

Braun prezydentem pruskiego gabinetu

Berlin, 4 kwietnia (PAT). Ponieważ demokratyczny poseł Hoepker-Aschoff, którego w dniu 31 marca br. Sejm pruski wybrał prezydentem gabinetu, zrzekł się godności, więc wczoraj odbył się wybór nowego prezydenta. Oddano ogółem 432 głosów. Poseł **Braun** otrzymał 220 głosów, Peters 170, Pick 40, 1 głos nieważny i jedna kartka pusta. Ze względu, że wymaganą jest do wyboru absolutna konstytucyjna większość, **wybrany został poseł Braun prezydentem.** Jest to w ciągu jednego tygodnia już piąty wybór prezydenta gabinetu pruskiego.

Dr Marks kandydatem republikańskim na prezydenta Rzeszy niemieckiej

Berlin, 4 kwietnia. (AW). Na wspólnem posiedzeniu stronnictw demokratycznego, centrum i socjalistów, **postanowiono proklamować byłego kanclerza Marxa na wspólnego kandydata bloku lewicowego na prezydenta Rzeszy.**

Nowa katastrofa górnicza w Niemczech

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Essen, 4 kwietnia. Na kopalni „Matthias Stinnes“ w Karnap zdarzyła się dzisiaj **nowa katastrofa górnicza, która na szczęście nie pociągnęła za sobą wielu zabitych.**

Mianowicie **z powodu przerwania liny runęła w głąb winda, przyczem 70 górników zostało rannych, a dwóch zabitych.** 10—12 górników dotąd nie wydobyto. Ponieważ przed niedawnym czasem podobny wypadek zdarzył się w Merlenbach, przeto **wśród ludności panuje wielkie wzburzenie.**

Straszny wypadek w szkole

Madryt, 4 kwietnia (PAT). W jednej ze szkół miejskich załamała się podłoga, wskutek czego 8 dzieci zostało zabitych, pozostałe zaś, obecne w klasie, odniosły ciężkie obrażenia.

Dział ekonomiczny

— W sprawie uzyskania nowej pożyczki dla **Polski od Stanów Zjednoczonych,** która byłaby zabezpieczona listami zastawnemi ziemskich towarzystw kredytowych, wyjeżdża do St. Zjednoczonych p. Adamski, ekspert finansowy z ramienia dyrekcji Banku gospodarstwa krajowego.

— **Cło na import czeskiego piwa do Polski zostanie zniżone** na podstawie traktatu handlowego czesko-polskiego o 60—65%.

— **Wzrost kosztów utrzymania w Krakowie** ustalono na marzec w wysokości 0'67%.

— **Sytuacja gospodarcza w Gdańsku pogarsza się stale,** czego dowodem jest ogłoszenie upadłości dwu towarzystw akcyjnych i kilku zwykłych w ostatnich dniach.

Praga, 4 kwietnia. „Tribuna“ donosi, że **stronnictwa koalicji doszły do porozumienia w sprawie ceł na zboże. Temsamem została stworzona podstawa dla dalszych rokowań handlowych z Polską. W związku z tem minister Dvorzaczek udaje się do Warszawy,** celem ponownego podjęcia pertraktacyj.

Wiedeń, 4 kwietnia. Początkowe kursa papierów polskich w tysiącach koron: Fanto 194, Galicja 1090, Karpaty 124. Tendencja bardzo spokojna.

Zurych, 4 kwietnia. (PAT). Paryż 26'75, Londyn 24'79, Nowy Jork 5'18%, Belgja 26'30, Włochy 21'27, Hiszpanja 73'60, Holandja 206'75, Berlin 1.23 4/10, Wiedeń 72'95, Sztokholm 139'75, Oslo 83'30, Kopenhaga 95'25, Sofja 377'50, Praga 15'35, Warszawa 100, Budapeszt 0'72, Białogród 8'35, Ateny 8'30, Konstantynopol 2'70, Bukareszt 242'50, Helsingfors 13'05, Buenos Aires 199. Tendencja spokojna.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 4 kwietnia 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	7·00
Bank Zw. Sp. Zar.	10·00
Cegielski	0·56
Parowozy	0·68
Starachowice	2·51
Zieleniewski	11·35
Żyrardów	10·60
Nobel	2·25
Haberbusch	6·00
Ursus	—
Chodorów	4·25
Bank Przem. Lwów	—
Nafta Polska	0·55
Spirytus	2·20

—oo—

KINO MUZEUM wyświetla dziś w sobotę w godz. 5 i 6'30 oraz w niedzielę w godz. 3'30, 5 i 6'30 film pouczający pt. „Cuda świata lodowego“.

Towarzystwo Handlowe

„REIM" S-KA AKC.

Kraków, Rynek 37, Linja A—B

poleca: 748

Leżaki, hamaki, stołki składane. — **Kule i kręgle** Lign. Sanct. i grabowe. — **Rakiety** i piłki tenisowe oryginalne angielskie. — Ma Yong do gry. — Krokiety. — **Przybory do rybołostwa.** — Farby do farbowania materji. — **Wszelkie** wyroby szczotkarskie. — Pasty do obówia. — Pasty do podłóg. — **Korki** do flaszek. **Pipy** do beczek. — **Węże gumowe** do wina. — Farby. Lakiery do podłóg. — Pokosty. — **Lakiery do kapeluszy** we wszystkich kolorach.

Na sezon wiosenny

ubrania męskie, płaszcze i kostjumy damskie

na miarę, poleca:

JÓZEF KUMALA

Kraków, ul. Szczepańska L. 11.

Wełny doborowe. 729

Pierwszorzędne wykonanie. Ceny przystępne

Ważne dla Pań!

Aby uzyskać estetyczny wygląd ostrzyżonej głowy należy się zwrócić jedynie do firmy

Adam Rzewski — Łabużek
Szewska 4

Również uskutecznia się farbowanie włosów na wszystkie odcienia farbą francuską: **L'Oréal-Henne, Broux i Marquis,** jak również poprawki zepsutych włosów przez niefachowych fryzjerów i domowe zabiegi Pań. Nadto masaż twarzy elektryczny wibracyjny, ręczny z aparatem **„Radie-Lux".** 696

MEBLE

Dywany — Chodniki — Firanki — Portjery — Kapy — Serwety — Narzuty — Poduszeczki — Łóżka metalowe — Kołdry — Koce i t. p. towary

poleca 717

DOM MEBLOWY
M. PLESZOWSKI
Kraków, Mały Rynek 2. Tel. 4136-3538.
Udogodnienia przy kupnie!

NAJNOWSZE MODELE WIEDEŃSKIE I PARYSKIE

jakoteż

KAPELUSZE SŁOMKOWE

nadeszły do firmy: 703

Jadwiga Cypes, Kraków, Poselska 20.
Najmodniejsze jedwabie! Ceny konkurencyjne!

NADZWYCZAJNA PREMJA!

Magazynu obuwia **S. PITZELE** w Krakowie Lubicz 3.

Dzień gratisowy ub. miesiąca przypada na 18 marca.

Posiadacze bloczków kasowych z datą 18 marca raczą się zgłosić **celem odebrania gotówki.**

Następującym **osobom,** które przedstawiły bloczki kasowe **z dnia 24-go lutego b. r.,** wylosowanego jako dzień gratisowy, zwróciłem całkowitą cenę kupna: 700

1) J. Wyryhal, męskie czarne . 24 zł
2) M. Piechurówna, lakierki . . 22 „
2) J. Stiel, pantofle . . . . . 9 „
4) R. Arnold, pół damskie . . 18 „
5) K. Kawecka, wysokie bronz. 31 „
6) E. Wysocki, skarpetki . . . 8 „

Inni posiadacze bloczków **nie zgłosili się.**

JEDEN DZIEŃ W MIESIĄCU GRATIS!

NADZWYCZAJNA PREMJA!

FABRYCZNY SKŁAD WÓDEK I LIKIERÓW

M. Gries, Kraków, Bożego Ciała 22

poleca na święta znane likiery:

BACZEWSKIEGO, KOSECKIEGO, MIKOLASZA, FRÄNKLA, KANTOROWICZA, WYSKOK. KONIAK „MARTELL", „STOCKA", SLIWOWICĘ PASCHALNĄ. 616

Ceny znacznie zniżone! Ceny znacznie zniżone!

Wiosenne nowości w bławatach

po cenach konkurencyjnych poleca

Jan Siekierski
Kraków, ul. Florjańska L. 30
II. piętro, naprzeciw domu Jana Matejki.

749

Wyłączna sprzedaż **kapeluszy męskich** pierwszorzędnych fabryk krajowych: Goepperta, Hückla, zagranicznych: Borsalino, Plessa, Halbana i t. d., po cenach konkurencyjnych poleca 704

Antoni Jarosz
Kraków, ul. Sławkowska 24, dom XX. Emerytów.

Szale, lisy, peleryny

poleca, oraz wszelkie roboty kuśnierskie wykonuje gustownie: 721

Pracownia futer Juljana Wajdy
w Krakowie, ul. Jana 3 (naprzeciw kina „Sztuka".

BREIT I NOWOMIAST

KRAKÓW, UL. STRADOM 23.
TELEFON Nr. 2222.

ROK ZAŁ. 1905. ROK ZAŁ. 1905.

poleca na sezon wiosenny w wielkim wyborze po cenach nader przystępnych:

Wyroby pończosznicze
Wyroby włóczkowe sport.
Garnitury dziec. letnie
Kaftaniki siatkowe
Kaftaniki footbalowe
Sztylpy
Chusteczki do nosa
Wstążki
Firanki
Aksamit fabryki Richtera Lidnera
Markizeta — Opale
Batysty - Pliptis
Crepe de chine
Creye de marocain
Jedwabie na suknie
Jedwab kaftanowy (secesion
Szale lyońskie jedwabne

BIELIZNA Prof. Dra JAEGERA. — Przybory do krawieczyzny.

Sprzedaż hurtowna i częściowa. 718

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

SAMOCHODY SWIATOWEJ MARKI

„MINERVA MOTORS"

ANTVERPIA (BELGIA)

„DODGE BROTHERS"
DETROIT
AMERYKA.



Jedyne na teren górzysty!
Jedyne na nasze drogi!
Bezkonkurencyjne w budowie i sile podwozia!
GENERALNE ZASTĘPSTWO NA CAŁĄ MAŁOPOLSKĘ
Firma: **„BELGAM"** Sp. z ogr. odpow.
DUŻY WYBÓR NA SKŁADZIE.

Biuro: Kraków, ulica św. Jana L. 18, telef. 45-01.

SKLEPY BŁAWATNE!

Prosimy nabywać
ZEFIRY BIELIŹNIANE
OXFORDY FARTUSZKOWE
SUROWKI FIRANKI
i t. p. w

APROWIZACJI MIAST
Sp. z ogr. odp.
w Krakowie, Rynek gł. 34, I p.
Pałac Spiski. Telefon 1547.

PRZEDSTAWICIELSTWO
S. A. „TKACZ".

Najdogodniejsze warunki kredytów!

Prosimy żądać ofert! 751

Panie i panowie

chcący się wytwornie ubierać, zamawiają garderobę tylko we firmie

Hojtasz i Wołkowicz, Podwale 5.

Wykonanie pierwszorzędne.
Ceny przystępne. Dogodne warunki.
Wielki wybór materjałów krajowych i zagranicznych. 711

FUTRA

w wielkim wyborze na raty

daje po przystępnych cenach, jak również przyjmuje się przechowanie futer na lato i wszelkie roboty kuśnierskie

W. SZNAJDROWICZ
Skład futer i serdaków 607
Kraków, Rynek gł., Linja C-D, Nr 29

Likiery o wykwintnym smaku:
ORANGE TRIPLE SEC
MONASTIQUE
CURACAO BLANC

HARTWIG KANTOROWICZ

NAST.
TOW. AKC.
ZAŁ. 1823 R.
POZNAŃ

Najprzedniejsze wódki:
SETNA
MYŚLIWSKA
SLIWÓWKA

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH S. SZAJER, KRAKÓW

Plac WW. Swiętych 8 — Telef. 4154

dostarcza po najniższych cenach pasy z sierści wielbłądziej i skórzane, płyty uszczelniające oryginalne „KLINGERIT", bawełnę do czyszczenia maszyn, węże spiralne i parciane i t. p.

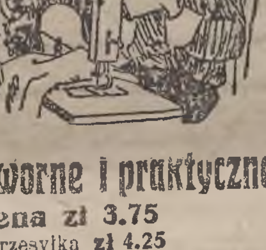
JĄKANIE

usuwa radykalnie zatwierdzony przez władze Zakład leczniczy dla jąkałów S. Żyłkiewicza, Warszawa, ul. Chłodna 32. Prospekty wysyła się bezpłatnie. Porady dla jąkałów (również dla głuchoniemych i niedorozwiniętych) codziennie od godz. 4—5 po poł. 598
Honorarjum z góry nie jest obowiązkowe.

PRAKTYCZNA PANI

uszyje **każdy strój** gustownie, oszczędnie **sama,** kupując jedyny w swoim rodzaju **polskim żurnal** sezon wiosna-lato z tabl. krojów.

600 modeli: kostjumy, płaszcze, suknie, bluski, bielizna, garderoba dla pań, podlotków, dzieci mężczyzn it. d.



Do każdego modelu na każdą wielkość gotowy i ilustrowany krój

„Mody wytworne i praktyczne"

Cena zł 3.75
z przesyłką **zł 4.25**

Pozatem polecamy wydawnictwa aktualne:
Podręcznik: „Będę szyc sama" z tabl kr zł 2.—
„Nauka modniarstwa" „ zł 2.—

Polskie Towarz. Księg. Kol. „RUCH", 728

Niebywała dotąd okazja!

Kto kupi u mnie 3 kg skóry do podeszw, najlepszego gatunku, nieprzemakalnej, najlepiej chroniącej przed wilgocią, za cenę 21 złotych, otrzyma do każdych kupionych 3 kg bezpłatnie szwajcarski niklowy zegarek z łańcuszkiem. Niebywała ta dotąd okazja pozwala każdemu skorzystać z nadarzającej się sposobności. Do nabycia w firmie:

E. BRANDES, handel skór
w Krakowie, ul. Dietlowska L. 73.

Zamiejscowym wysyła się za zaliczką po przesłaniu zamówienia. 683

Na święta! Na święta!

poleca swoje znane wyroby jak:

wódki, likiery, specjalność nalewki owocowe, jakoteż śliwowicę świąteczną po cenach konkurencyjn. firma 617

W. Lermer, Kraków, Józefa 13.

Telefon Nr 4395. Telefon Nr 4395.

„Nowa Reforma"

jedyny dziennik popołudniowy na Kraków, wojew. śląskie i Małopolskę zach.

przynosi

najświeższe wiadomości telegraficzne, telefoniczne i iskrowe oraz ostatnie notowania giełdowe i jest już w godzinach popołudniowych lub wieczornych do nabycia:

W **Bochni** o godz. 4 m 27 popoł. w księgarni kol. „Ruch".

W **Tarnowie** o godz. 5 m 23 popoł na dworcu kolejowym, w księgarni kolejowej „Ruch" i u kolporterów biura dzienników M. Gut.

W **Dębicy** o godz. 6 m 29 wieczór w księgarni kol. „Ruch".

W **Rzeszowie** o godz. 7 m 40 wieczór w księgarni kol. „Ruch".

W **Trzebini** o godz. 5 m 39 popoł. na dworcu kol. w księgarni kol. „Ruch".

W **Szczakowej** o godz. 6 m. 23 popoł. na dworcu kol. w księgarni kol. „Ruch".

W **Mysłowicach** o godz. 6 m. 41 popoł. na dworcu kol. w księgarni kol. „Ruch".

W **Katowicach** o godz. 7 wieczór w księgarniach „Ruch" i u kolporterów, w biurach dzienników Mikulskiego, Huperta i Sp., Nowaka, nadto w kioskach gazetowych kawiarń: „Astorja", „Atlantis", „Monopol".

W **Królewskiej Hucie** o godz. 7 m. 43 wieczór na dworcu kol. w księgarni kol. „Ruch".

W **Oświęcimiu** o godz. 7 m. 35 wieczór na dworcu kol. w księgarni kol. „Ruch".

W **Dziedzicach** o godz. 8 m. 10 wieczór na dworcu kol. w księgarni kol. „Ruch".

W **Sosnowcu** o godzinie 8·47 u kolporterów Biura Hlawskiego.

Administracja „Nowej Reformy".



Przedstawicielstwo:
Salo Zimmet
Kraków, Dietlowska 31.
459



451

„ORZEŁ"

Polski Przemysł obuwniczy i Tow. handlowe

Spółka akcyjna w Krakowie

zawiadamia niniejszem swych pp. akcjonarjuszy, że dnia 22 kwietnia 1925 r., odbędzie się w biurach Spółki w Krakowie, przy ul. Librowszczyzna L. 3, o godzinie 18 tej zwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Zarządu za rok 1924.
2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu.
3) Podział zysku i wynagrodzenie Rady nadzorczej.
4) Przedłożenie bilansu otwarcia w zł. ustalenie wysokości kapitału zakładowego i innych w zł, oraz określenie ilości i nominalnej wartości akcyj w zł, podwyższenie kapitału zakładowego i wynikające stąd zmiany statutu.
5) Wybór Rady nadzorczej.
6) Wnioski.

Uprawnieni do głosowania są ci akcjonarjusze, który po myśli § 28 statutu Spółki. wykażą się kartami legitymacyjnemi. 730

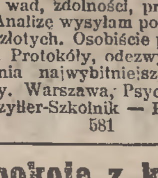
Na święta!

KOMPOTY, KONFITURY
towary kolonjalne i delikatesy
poleca **na taniej**

Henryk Pacanower
Kraków, Starowiślna 17
(naprzeciw kina „Uciecha").
710

Szczotki, pendzle, farby, lakiery, pasty do podłóg, obuwia, wycieraczki kokosowe, mydła, deszczułki do krzeseł, wyroby powroźnicze, biczyska tryjestyńskie, oraz artykuły gospodarcze poleca **Berger,** Kraków, plac Szczepański 7. 605

KOMUNIKAT.



Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik — Piękna 25 581

Maszynki do liczenia a to: do dodawania, odejmowania, mnożenia dzielenia i działań kombinowanych, wykonane z metalu, z 2-letnią gwarancją, wysyła za zaliczką po cenie reklamowej 12 zł firma „Wulkan", Kraków, Krupnicza 22. 682

Żądajcie wszędzie
„Nowej Reformy"

2 pokoje z kuchnią lub 1 z kuchnią.

za wysokim czynszem miesięcznie lub rocznie płatnym ewentualnie za odstępnem w Krakowie **poszukuje się.** Zgłoszenia pod „Wiosna 25" do Admin. „N. Reformy"

RADJOŚWIAT

Spółka z ogran. odpow.

Kraków, ul. Grodzka 32
Telefon Nr 33-19

Filje:
Kraków, Wiślna 1 (Ignacy Rajal i Syn).
Warszawa, ul. Marszałkowska 71.
Rzeszów, Hotel Krakowski. 699
Tarnów, Hotel Soldinger.
Kołomyja, ul. Kraszewskiego 11.
Wiedeń, II, Vorgartenstrasse 150.
Zakopane, ul. Krupówki 39.

Wszystko we wielkich ilościach, po najtańszych cenach na składzie.

Bogato ilustrowany cennik wysyłamy za nadesłaniem 60 gr.

Co to jest, wojna czy pokój?

Jedni sprzedają kamienice, parcele — inni sklepy, mieszkania — są i tacy, którzy ze strachu robią zupełną wysprzedaż towarów lub ogłaszają wielkie procentowe opusty — słyszeliśmy też o dołączaniu prezentów przy zakupnie towarów.

Co to wszystko znaczy?

Ja na to odpowiem.

Jest to tylko niedobra reklama — bo dobra reklama polega na tem — aby każdy kupujący nabył przedewszystkiem dobry i tani towar — jakto robi firma **W. KAPERY** — gdzie za bardzo solidne buciki męskie czarne box tylko 19 zł, buciki męskie jasne box tylko 20 zł, buciki męskie czarne szewro tylko 26 zł, a damskie pantofelki lakierowe, najmodniejsze, od 20 zł wzwyż. Jak również wielki wybów wszelkiego rodzaju obuwia od praktycznych do najwykwintniejszych. 702

Wszelkie zapotrzebowania proszę kierować:

W. Kapera, Kraków, ul. Sławkowska 24 lub filja: ul. Tomasza L. 29.

Obcych chwalmy, swoich popierajmy!

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ODCHODZĄCYCH ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z.	0·05	**Warszawa**	8·00
Lwowa (Bukaresztu)	1·55	**Lwów**	7·55
Wiednia	2·15	**Wiedeń**	14·10
Piotrowic i Katowic	4·00	Piotrowice	8·20
Niepołomic	4·20	Niepołomice	5·25
Lwowa (Poł. do N. Sącza)	6·40	**Lwów**	12·35
Katowic Z.	7·05	Katowice	9·36
Piotrowic	7·18	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·35	**Zakopane**	12·51
Lwowa	7·55	Lwów	17·15
Wieliczki	8·25	Wieliczka	8·58
Warszawy Z.	8·35	Warszawa	20·30
N. Sącza via Sucha	8·50	N. Sącz	16·10
Poznania Z. przez Katowice	10·05	Poznań	22·07
Żywca	10·25	Żywiec	15·00
Lwowa	10·25	Lwów	21·20
Lwowa	13·15	**Lwów**	19·05
Zakopanego	13·30	Zakopane	20·26
Kocmyrzowa z Grzegórzek	13·40	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·20
Warszawy Z.	14·10	**Warszawa**	21·40
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Poł. do N. Sącza)	15·20	Przemyśl	22·20
Trzebini	16·15	Trzebinia	17·38
Katowic (Berlina)	17·05	**Katowice**	19·00
Bielska (Cieszyna)	17·45	Bielsko	20·49
Gdańska	19·05	**Gdańsk**	10·00
Bochni	19·15	Bochnia	20·27
Warszawy Z	19·15	**Warszawa**	5·35
Bielska	19·25	Bielsko	22·50
N. Sącza	19·50	N. Sącz	8·08
Warszawy	20·05	Warszawa	9·55
Kocmyrzowa z Grzegórzek	20·05	Kocmyrzów z Grzegórzek	21·07
Lublina	20·10	Lublin	7·42
Wieliczki	20·20	Wieliczka	20·51
Lwowa	21·15	Lwów	6·55
Łodzi	21·45	Łódź	6·45
Poznania przez Katowice	22·20	**Poznań**	6·45
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	7·05
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·32

PRZYCHODZĄCYCH DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Piotrowic	1·28	**Piotrowice**	22·05
Lwowa (Bukaresztu)	1·48	**Lwów**	19·40
Łodzi	5·10	Łódź	20·00
Stryja	5·15	Stryj	14·26
Zakopanego	5·52	Zakopane	23·15
Poznania przez Katowice	6·00	**Poznań**	21·25
Warszawy	6·20	**Warszawa**	22·35
Słotwiny	6·35	Słotwina	4·45
Lwowa	6·43	Lwów	20·40
Nowego Sącza	6·55	Nowy Sącz	23·30
Kocmyrzowa do Grzegórzek	7·00	Kocmyrzów	6·00
Bielska	7·25	Bielsko	3·58
Wieliczki	7·28	Wieliczka	6·55
Lublina	7·45	Lublin	19·45
Skawiny	7·52	Skawina	7·01
Warszawy via Dęblin	8·20	Warszawa	17·40
Niepołomic	8·20	Niepołomice	6·35
Warszawy	8·35	**Warszawa**	20·55
Lwowa	9·45	Lwów	23·40
Piotrowic	9·50	Piotrowice	4·55
Gdańsk	10·05		
Bielska	10·40	Bielsko	8·58
Wieliczki	12·30	Wieliczka	12·00
Kocmyrzowa	12·40	Kocmyrzów	11·30
Katowic (Berlina)	12·50	**Katowice**	11·05
Lwowa	13·40	Lwów	8·35
Zakopanego	15·06	Zakopane	8·35
Piotrowic	15·40	Piotrowice	11·22
Katowic	16·18	Katowice	13·58
Lwowa (Bukaresztu)	16·25	**Lwów**	10·10
Warszawy	16·59	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	16·00
Chrzanowa	18·05		
Wieliczki	18·20	Wieliczka	17·50
Tarnowa	18·30	Tarnów	16·15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	18·42	Kocmyrzów	17·42
Lwowa	18·45	Lwów	7·45
Piotrowic	19·00	Piotrowice	13·40
Nowego Sącza przez Chabówkę	20·20	Nowy Sącz	18·05
Poznania pr. Katowice	20·50	Poznań	8·40
Zakopanego	21·10	**Zakopane**	16.00
Przemyśla	21·25	Przemyśl	14·34
Lwowa	21·50	**Lwów**	15·25
Warszawy	22·05	**Warszawa**	14·30
Żywca	22·45	Żywiec	18·28

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 16. Rządca drukarni L. A. Górski